LUD

Rok 32 | CURITIBA, 13 MARZEC MARÇO 1957 | Nr. 11

NIE WIELE SIĘ ZMIENIŁO

Po wyborach nowego Sejmu podał się do dymisji gabinet Cyrankiewicza i uformowany został nowy rząd.

W tym "nowym" rządzie nie wiele się zmieniło. Premierem jest znów Cyrankiewicz, jednym z wice-premierów — znany "natolińczyk" Zenon Nowak, a wśród pozostałych członków rządu większość stanowią ludzie, którzy piastowali teki ministerialne w latach panowania potępionego dziś powszechnie "stalinizmu".

Wprawdzie Gamułka, jeszcze w 1946 r. słusznie podkreślił: Jakże naiwni są nieraz ci, którzy uważają, że można zmienić ustrój tylko przez zmianę rządu", ale naiwnością byłoby również przypuszczać, czego już nie dodał, że dobór członków rządu nie ma znaczenia dla kierunku polityki i nie wpływa na kredyt zaufania w społeczeństwie.

W skład rządu wchodzą: premier, trzech wice-premierów oraz 26 ministrów. Z nich 15 jest członkami Parlamentu.

Nowe osoby w rządzie to: JAN GÓRECKI (PZPR) — (PZPR) — minister Przemysłu Chemicznego, mianowany w miejsce "natolińczyka" Bolesława Rumińskiego, FELIKS PISULA (ZSL) — minister Przemysłu Spożywczego i Skupu, mianowany w miejsce członka PZPR Mieczysława Hofmana oraz STANISŁAWA SROKA (PZPR) - keirownik ministerstwa Gospodarki Komunalnej, mianowany w miejsce "natolińczyka" Kazimierza Mijała. Z pośród członków gabinetu 23 należy do PZPR-u, 3 jest członkami Zjedn. Stronnictwa Ludowego (ZSL), 2 należy do Stronnictwa Demokratycznego oraz 2 jest t.zw. bezpartyjnych.

Wbrew oczekiwaniu nie nastąpiły także żadne śmielsze reformy organizacyjne. Nie skasowano dotychczas ani ministerstwa Kontroli Państwowej ani ministerstwa Skupu, ani ministerstwa Gospodarki Komunalnej, choć reformy te są nadal rozważane.

Nie przeprowadzono redukcji innych zbytecznych ministerstw, choć wiele się mówiło o potrzebie walki z przerostami biurokratycznymi. Na łamach prasy reżimowej dawano kilkakrotnie wyraz poglądom, że cały zespół członków gabinetu możnaby bez żadnej szkody ograniczyć do kilkunastu osób. Tygodnik "Po Prostu" na trzy tygodnie przed powołaniem nowego rządu, bo w dniu 3-go lutego b. r., wskazywał nawet, które to z dotychczasowych ministerstw należałoby w pierwszym rzędzie zlikwidować. Zdaniem tego tygodnika zbyteczne są: ministerstwo Wyższego Szkolnictwa i ministerstwo Kultury i Sztuki, które "możnaby włączyć do istniejącego obok nich ministerstwa Oświaty. Wyższe uczelnie — pisało "Po Prostu" — winny uzyskać autonomię, a kultura i sztuka nie mogą być dyrygowane z góry".

Skład osobowy nowego rządu uważać należy za kompromis ze strony Gomułki, który nie chcąc mieć ostrej walki wewnątrz partii, zdecydował się jedynie na nieznaczne zmiany w rządzie. Liczy on się z naciskami ze strony Związku Sowieckiego i dlatego koncentruje się na programie praktycznym, a wszystkie inne zagadnienia pozostawia na uboczu (FEP).

CO PISZĄ O POLSCE?

Od wypadków poznańskich (28-go czerwca 1956 roku) zainteresowanie Polską trwa na całym świecie. Dowodem tego artykuły i komunikaty w gazetach niemieckich, francuskich, angielskich, amerykańskich, brazylijskich i zapewne wielu innych.

W czasie wypadków węgierskich zainteresowanie przesunęło się z Poznania i z Warszawy do Budapesztu, ale nie ustało i wtedy. Pomimo szczerych wyrazów uznania dla bohaterów z Budapesztu, świat zachodni wyrażał raz po raz głębokie uznanie dla Polaków, którzy swoim spokojem, rozwagą i karnością uniknęli rozlewu krwi i bratobójczych walk. Podkreślił to w kilku dobrze poinformowanych artykułach wielki tygodnik niemiecki DER SPIEGEL.

W ostatnich tygodniach wybory i pierwsze posiedzenia Sejmu zainteresowały znowu udziennikarzy i reporterów radiowych.

Otwarcie Sejmu zrobiło dobre wrażenie na reporterze tygodnika amerykańskiego TIME. W numerze z dnia 4 marca pisze on, że samo rozsadzenie posłów w nowym Sejmie zrobiło dobre wrażenie: w poprzedniim Sejmie posłowie niekomunistyczni, bardzo nieliczni, okrążeni byli przez komunistów, jakby osaczeni i oblężeni. W nowym Sejmie posadzono ich na wzór Sejmu przedwojennego: komunistów (PZPR) razem, posłów ludowych (ZSL) razem, katolickich razem i niezależnych razem — cztery grupy.

Reporter podkreśla również, że nowy Sejm od samego początku pokazał, że nie będzie gumową pieczątką w ręku władców partyjnych i rządowych. Gdy Gomułka zaproponował, by nowym premierem został stary premier — Cyrankiewicz, jeden z posłów powiedział odważnie: "ten pan mi się wcale nie podoba" i głosował przeciwko niemu. Żadne głosowanie w czasie pierwszej sesji nie było "jednogłośne".

Dziennik FOLHA DA MANHÃ rozpoczął w niedzielę dnia 10-go marca drukować serię artykułów od specjalnego korespondenta z agencji International Press Service. Tytuł tych artykułów: "O enigma da Polônia". Zagadkowo wygląda dla niego położenie i przyszłość Polski oraz jej współpracy z Zachodem. Zachód nie chce wierzyć, że "gomułkowszczyzna" przetrwa na dobre — jak trwa titoizm — i że rząd warszawski będzie na dobre niezależny od Moskwy. Jest to smutne dla Polski, bo od tego zależałaby pomoc gospodarcza dla podniesienia gospodarki polskiej, zrujnowanej przez stalinistów i bierutowców.

W niedzielnym numerze dziennika "O Estado de São Paulo" znajduje się artykuł F. Borkenau'a, dobrego (choć czasem omylnego) znawcy komunizmu i rządów za żelazną kurtyną.

Pisze on, że zarówno na Kremlu jak na Węgrzech i w Niemczech wschodnich biorą znów górę starzy komuniści, zwolennicy twardych rządów, a więc ludzie nazywani dziś "stalinistami". Zdaniem Borkenau'a to samo dzieje się w Polsce. Stalniści, zwani u nas "natolińczykami" (bo się zbierali na zebrania w Natolinie pod Warszawą) spokojnie, bez hałasu wchodzą na kluczowe stanowiska, krępując Gomułkę. Najodważniejsi dziennikarze i pisarze polscy dostali już surowe upomnienia (zob. página brasileira) od polityków twardej ręki, Ochab zapowiada, że kołchozy powstaną na nowo, tylko będą lepiej zorganizowane, komunizm narodowy został wyśmiany i potępiony. Za najgroźniejszego ze wszystkich stalinowców uważa Borkenau Zenona Nowaka, wice-premiera. Był on w październiku usunięty z Politbiura, a teraz wraca do wpływów.

Słowem — nadzieja i zwątpienie przeplatają wszelką mowę o Polsce. Trudna będzie walka codzienna o utrzymanie zdobytych swobód, nawet tych ograniczonych i niewielkich.

POLAK NIE MOŻE WRÓCIĆ DO ANGLII

Dzienniki polskie z Londynu i z Ameryki podają wiadomość, że pan Leon Augustyniak ,obywatel angielski polskiego pochodzenia, wybrał się do Polski. Przy odprawie granicznej zabrano mu paszport angielski. Zaniepokojony pan Augustyniak zdołał o tym zawiadomić ambasadę angielską w Warszawie oraz Polonię Angielską. Zaczęto się na dobre dopytywać, co się stało?

Władze polskie odpowiedziały, że ponieważ Augustyniak nie zrzekł się urzędowo obywatelstwa polskiego, więc rząd polski uważa go nadal za obywatela polskiego, a nie za Anglika.

W poprzednich latach podobne przygody spotkały Polaków posiadających paszporty amerykańskie. Zatrzymano ich w Polsce i zbyto.

Powodem tego wszystkiego są "paragrafy", czyli przepisy prawne. Pan Augustyniak nie wiedział, że przed przyjęciem obywatelstwa angielskiego i otrzymaniem angielskiego paszportu powinien się urzędowo zrzec obywatelstwa polskiego. Uważał widocznie, że przyjmując obywatelstwo angielskie stracił automatycznie obywatelstwo polskie, bo jest zasada, że nie można być równocześnie obywatelem dwóch krajów.

Rząd warszawski jest jednak innego zdania — nie obchodzi go, jaki kto ma paszport, tylko czy się zrzekł polskiego obywatelstwa urzędowo, czy nie.

Rządowi warszawskiemu możnaby postawić inny zarzut, nie złośliwy, tylko czysto prawniczy, paragrafowy. W roku 1950 ogłoszono, że kto nie wrócił do Kraju, ten stracił automatycznie polskie obywatelstwo, chciał czy nie, zrzekał się, czy nie — wszystko jedno. Widocznie ten dekret, ogłoszony jawnie i publicznie, poszedł w zapomnienie lub został po cichu odwołany w okresie "naganianej repatriacji". Tylko że znowu inna historia wyłazi: po październikowych zmianach repatriacja została właściwie zarzucona, rząd i partia nawołują teraz nie tyle do powrotu ile do wspierania Polski i do okazyjnych wycieczek.

Pan Augustyniak chyba jakoś wybrnie z kłopotów i sprawa zostanie załatwiona dla wszystkich przyszłych kandydatów na odwiedzenie Kraju.

Ach te paragrafy!

List Pasterski Prymasa Polski

Jego Eminencja. Ks. Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński ogłosił z nadejściem Wielkiego Postu dłuższy list pasterski do swoich wiernych. List ten, odnoszący się wprost do wiernych z diecezji zarządzanych przez Prymasa jako Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, znajdzie jednak szerokie echo w całej Polsce, bo taka się już wytworzyła tradycja od czasów Kardynała Hlonda.

Z tego pięknego listu pasterskiego podawać będziemy w następnych numerach ważniejsze urywki. Pierwszy urywek znajdą Czytelnicy już w dzisiejszym numerze na czwartej stronicy pod nagłówkiem SŁOWA PRYMASA.

Nasser przeciw O. N. Z.

Mówiąc językiem popularnym można powiedzieć, że pan Gamal Abder Nasser, prezydent-dyktator Egiptu "szuka znowu guza". Dopiął swego, przy pomocy O. N. Z. i wszystkich większych państw doczekał się chwili, kiedy wojska Izraelskie opuściły pas nadbrzeżny nad Morzem Śródziemnym, koło biblijnego miasta Gaza.

Postanowione było, że pas ten obejmie O. N. Z. i że wojska O. N. Z. zajmą ten skrawek ziemi aż do czasu.

Tymczasem pan Nasser na trzeci dzień po wejściu wojsk O. N. Z. mianował gubernatora i całą administrację cywilną, posłał tam swoją policję i już stwarza trudności dowództwu wojsk O. N. Z.

O trudności łatwo. Mieszkają tam kilkaset tysięcy uciekinierów arabskich z Izraela. Wystarczy posłać kilku agitatorów, zorganizować manifestacje i awantury. Komuniści mogą łatwo posłużyć za doradców.

Takie manifestacje już się odbyły. Wojsko O. N. Z. zostało zmuszone do użycia broni, na szczęście strzelano tylko ponad głowami, na postrach. Mimo to Nasser już krzyczy, że padli zabici. Dowództwo O. N. Z. odpowiada: nie od naszych kul! Jeżeli były ofiary, to widocznie kogoś podeptano i stratowano na śmierć w tłumie.

Nasserowi chodzi o jedno: usunięcie wojsk O. N. Z. od wszystkiego. Niech tylko pilnują granicy, żeby Izraelskie wojsko nie uderzyło na Egipt. Nic więcej.

Innymi słowy, Nasser ufny w pomoc sowiecką, liczący na to, że O. N. Z. jest tylko od parady, wyraźnie szuka guza. I dostanie go zapewne, bo Ameryka myśli teraz zupełnie inaczej niż kilka miesięcy temu. A i wtedy poparłaby Anglię i Francję, gdyby się te kraje nie zagalopowały z atakiem na Egipt zgoła nieplanowo, nieopatrznie i za plecami Ameryki.

Pin Eisenhowera uchwalony, zatwierdzony, ogłoszony. Zachód zdecydowany jest bronić porządku na Bliskim Wschodzie. I będzie go bronił, czy się to Nasserowi podoba, czy nie.

Na Węgrzech

★ Donoszą z Węgier, że rząd wydał wojsku, policji i partii ostre nakazy: czuwać! Obawiają się ruchawki dnia 15 marca. Przypada wtedy uroczystość narodowa, zniesiona przez komunistów (jak u nas Trzeci Maj) i zastąpiona rocznicą wkroczenia wojsk sowieckich na Węgry w roku 1945.

★ Zapowiadają, że lada dzień wróci do władzy znienawidzony Rakosi, zacięty i twardy stalinista. Byłby to całkowity, stuprocentowy powrót do rządów sprzed tak zwanej "odwilży". Rakosi przebywa podobno w Moskwie i stamtąd wydaje rozporządzenia Kadarowi.

★ Gazety węgierskie wypisują niestworzone rzeczy przeciw kardynałowi Mindszenty podkreślając, że wyrok wydany na niego nie został ani złagodzony ani zniesiony. Mocą tego wyroku Kardynał, nawet gdyby był na wolności, nie mógłby sprawować rządów kościelnych.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z BRAZYLII

★ **PODROŻAŁA GAZOLINA!** — Zamiast 5,32 kosztować będzie 5,56 — czyli 24 centy więcej za litr.

★ **W ALAGOAS NADAL NIEWYRAŹNIE.** — Po zabójstwie deputowanego, lekarza Marques da Silva ,nadal panuje naprężenie. Opozycja (UDN) domaga się usunięcia tamtejszego gubernatora z urzędu. Ponadto wysłano do Rio prośbę o wysłanie wojsk federalnych dla zaprowadzenia bezpieczeństwa publicznego, a przede wszystkim celem przeprowadzenia należytych dochodzeń.

★ **WYBORY MUNICYPALNE** — W 57 municypiach stanu São Paulo odbyły się w niedzielę dnia 10-go marca wybory. Dnia 24 marca odbędą się wybory prefekta w mieście São Paulo. Walka wyborcza idzie pełną parą: Ademar de Barros przeciwko Prestes Maia .

★ **KONIEC SESJI NADZWYCZAJNEJ.** — Od pierwszego lutego obradowała Izba Deputowanych federalnych — aż do piątku, dnia 8-go marca. Nie przeprowadzono prawie żadnych uchwał. Mówiono wiele o sprawie wyspy Noronha, o sprawach bieżących i na koniec o wyborach do prezydium Izby (Mesa da Câmara). W tej ostatniej sprawie dotąd nic nie zadecydowano.

★ **PRZEWODNICZĄCY IZBY DEPUTOWANYCH.** — Po długich sporach, waśniach, propozycjach i kontr-propozycjach na nowo wybrany został prezydentem Izby Deputowanych Ulisses Guimarães. Otrzymał on 183 głosy, podczas gdy drugi poważny kandydat Lobo Coelho tylko 92. Wice-przewodniczącym został Flores da Cunha (175 głosów). Drugi wice-przeprzewodniczący Godoi Ilha zebrał 158 głosów.

★ **WYDZIAŁ PRAWA.** — Organizuje się w Kurytybie katolicki uniwersytet. Już istnieje wydział (faculdade) filozofii, niedawno powstał wydział medycyny, w tych dniach powstanie wydział prawa. Jest on już prawie zupełnie zorganizowany — potrzeba tylko podpisu Prezydenta pod odpowiednim dekretem. Minister wychowania (Clovis Salgado) podczas swego pobytu w Kurytybie zapewnił wszystkich zainteresowanych, że w najbliższych dniach dekret zatwierdzający nowy wydział zostanie podpisany.

★ **SZOSA W ZŁYM STANIE.** — Deputowany stanowy Julio Farah przedstawił w Assembléia Legislativa do Paraná apel Biskupa z Jacarezinho o naprawę drogi wiodącej w Ribeiro Pinhal do Jacarezinho. Jest ona w okropnym stanie, nie do przebycia w czasie deszczu, karkołomna nawet w czasie posuchy. Deputowany wezwał Dep. de Estradas de Rodagem do powzięcia odpowiednich zarządzeń. Bez dobrych dróg stan Paraná musi podupaść gospodarczo.

★ **PRECZ Z BRZYDKIMI GAZETKAMI!** — Szerzy się w zastraszający sposób zepsucie młodzieży. Nie jest to tylko narzekanie księży i starych ciotek — widzi to każdy. W samej Paranie sądy rozpatrywały w roku ubiegłym kilkanaście tysięcy przedstępstw dokonanych przez młodych chłopców. Jedną z przyczyn jest — podła, gorsząca prasa owe "quadrinhos", z których się dzieci uczą, kraść, mordować, oszukiwać, uciekać, i uchodzić za bohaterów! Dzienniki kurytybskie podjęły walkę z tym paskudztwem.

Podli wydawcy takich pism mają jednak jakieś słowa i jakichś protektorów na swą obronę, a gdy się ich przyciśnie do muru, powołują się na "Wolność prasy".

Wobec tego sprawa wraca do rodziców: pilnujcie, żeby się wasze dzieci nie psuły czytaniem gorszących piśmideł! Jeżeli nie — to możecie się doczekać, że wasze dzieci znajdą się wsądzie, w zakładach poprawnych. Wina będzie — wasza.

Tymczasem władze stanowe zabroniły sprzedawać w Paranie gazetkę "Mundo Ilustrado", zawierającą wstrętne fotografie z karnawału .

★ **TRZĘSIENIA ZIEMI.** — Oprócz trzęsień ziemi w Grecji, poważne wstrząsy nawiedziły dalekie przestrzenie Oceanu Spokojnego. Zdarzyło się tam trzęsienie dna morskiego, które spowodowało olbrzymie, kilkunasto-metrowe fale. Wyobraźmy sobie, że taka fala gruchnie na Santos, Rio, albo Paranaguá! Wysoka jak domy, pędzi taka fala gwałtownie, na ląd, wywraca wszystko i wracając do morza porywa ze sobą na głębinę.

Takie fale zmyły całe wioski na Hawajach i na wielu innych wyspach. Nie obliczono jeszcze ofiar w ludziach.

★ **JAPONIA PROTESTUJE W MOSKWIE.** W jednym z poprzednich numerów "LUDU" pisaliśmy że Japonia protestowała już kilka razy przeciw planowanym angielskim próbom z bombą wodorową. W ubiegłym tygodniu Rosja dokonała jakieś nowe próby bomby atomowej lub wodorowej. Japonia zgłosiła tym razem protest również w Moskwie, wyrażając ponadto ubolewanie, że Rosja nie zapowiada swych prób, tylko ich dokonuje w sekrecie. Sekretu takiego nie można jednak utrzymać, bo każdy wybuch da się wkrótce po fakcie stwierdzić bardzo dokładnie.

Japonia, na którą spadły w czasie ostatniej wojny pierwsze bomby atomowe, zwalcza więc broń atomową w całym świecie.

★ **PŁYNIE NAFTA.** Naprawiono już jeden rurociąg naftowy prowadzący z Iraku przez Syrię do Morza Śródziemnego i już płynie nim nafta dla Anglii. Rurociąg ten był zniszczony przez Syryjczyków w czasie wojenki na Bliskim Wschodzie.

★ **RADZĄ W AUSTRALII.** W stolicy Australii — jest nią miasto Canberra, a nie Sydney lub Melbourne, jak wielu ludzi myśli — rozpoczęły się narady tak zwanego Paktu Południowej Azji (SEATO). Jest to coś podobnego jak Sojusz Atlantycki. Należą do niego państwa zainteresowane w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie. Wobec ostatnich wyczynów komunistycznych w Indonezji i w Syjamie Ameryka zmierza do wzmocnienia tego Sojuszu. Z ramienia Ameryki bawi tam sekretarz stanu John Foster Dulles.

★ **GOŚĆ W ABISYNII.** Jest nim wiceprezydent amerykański Richar Nixon. Był na ogłoszenie niepodległości Accra, stolicy nowego państwa Ghana, odwiedził stolicę Liberii, a teraz udał się do Addis Abeby. Powitał go pięknie tamtejszy cesarz Haile Selasie.

Przy tej sposobności prasa podaje wiadomości, że pan Gamal Abder Nasser intryguje na dobre w Abisynii i że cesarz jest zaniepokojony polityką egipską.

★ **USUWAJĄ BOMBY.** Nurkowie egipscy usuwają materiały wybuchowe z dwóch lokrętów zatopionych w Kanale Sueskim w czasie ostatniej wojny. Kanał jest już udostępniony dla małych okrętów (do 500 ton), a całkiem ma być oczyszczony w pierwszej połowie kwietnia. I już się zaczyna spór, kto i jak ma administrować Kanałem, kto i jak ma pobierać opłaty.

★ **ZAGINAŁ SAMOLOT.** Samolot transportowy Douglas DC-3, jeden z takich jakie najczęściej widujemy na lotniskach w Brazylii, zaginął nad lasami w okolicy Cali, w Kolumbii. Przewoził on 13 ludzi i wielki zapas złota i platyny. Dwa lata temu zdarzył się w tych samych stronach taki sam wypadek.

★ **STALINIŚCI NIEMIECCY PRZECIW GOMUŁCE.** Herman Axen, sekretarz gen. niemieckiej partii komunistycznej zamieścił w czasopiśmie **"Neues Deutschland"** ostry atak na Gomułkę i na wszelkie pomysły "własnej drogi do socjalizmu". Socjalizm jest jeden, droga do niego jedna — wskazuje ją jedna jedyna — Moskwa, oto co myśli pan Axen.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLJI

★ **MINĄŁ KARNAWAŁ.** — Kosztował miliony. W samej Kurytybie wydano cały milion na przygotowanie wielkiego pochodu przez ulice miasta, nie licząc wydatków prywatnych na stroje, napitki i inne "szaleństwa". Na to się zawsze znajdą pieniądze...

★ **PLANY JUŻ GOTOWE.** — Chodzi o plan budowy wielkich składów zboża i innych środków żywnościowych. W stanie São Paulo powstaną składy (silo e armazens) na 116 tysięcy i 270 ton, w Paranie tylko na 20 tysięcy ton, w Rio Grande do Sul na 91.700 ton, w Dystrykcie Federalnym na 20, w Santa Catarina na 15, w Bahia na 14, w Ceará na 11, w Estado do Rio na 8, w Rio Grande do Norte na 6, w Minas na 3 tysiące ton. Razem 308 tysięcy ton. Rząd Federalny zawarł już kontrakty z firmami budowlanymi.

★ **NIE STAWILI SIĘ W SĄDZIE.** — Carlos Prestes i jego towarzysze z Brazylijskiej Partii Komunistycznej (PCB) nie stawili się w sądzie w piątek dnia 8 marca. Sędzia dał im 15 dni na stawienie się w sądzie. Jeżeli się nie stawią, będą sądzeni już jako oporni rebelianci.

★ **NIE MA CZYM WOZIĆ PSZENICY.** — Pszeniczny stan Rio Grande do Sul narzeka, że aż 5 milionów worków pszenicy psuje się w Pelotas, w Rio Grande i w Porto Alegre z powodu braku środków transportowych.

★ **KOSZTOWNY TANIEC.** — Podczas gdy pan Vieira de Mello, lider większości w Izbie Deputowanych tańczył "sambę" w pięknym hotelu Quitandinha, amatorzy na cudzą gotówkę ukradli mu teczkę z ładnym pieniążkiem: 45 kontów! Jak karnawał to karnawał!

★ **CURIUVA DO JACAREZINHO.** — Oddzielone zostało miasto Curiuva od diecezji Ponta Grossa do Jacarezinho. Skorzysta na tym tyle, że będzie miało przez 5 dni w tygodniu księdza, którego nie miało conajmniej od roku.

★ **JAK UMARŁ GEN. CORREIA LIMA?** — Przed trzyma tygodniami znaleziono go w mieszkaniu z dwoma ranami postrzałowymi. Obok niego rewolwer automatyczny. Policja prowadziła długie dochodzenia i przekazała swe uwagi sądowi. Policja jest zdania, że to nie był wypadek i że trudno uwierzyć, by to było samobójstwo. Więc ktoś generała zastrzelił? Kto? dlaczego? Będą dalsze dochodzenia.

★ **DETEKTYW WPADŁ!** — W Rio policja aresztowała sprytnie nie byle kogo, bo tajnego detektywa nazwiskiem Francois Van Buggenhont. Zajmował się przemycaniem (contrabando) samochodów. Przychodziły z Buenos Aires z podrabianymi tabliczkami. Buggenhont przyznał się do winy.

★ **KATASTROFA KOLEJOWA W MINAS.** — W pobliżu miasta Monte Azul zesunął się z toru pociąg osobowy. Skutek: 4 zabitych na miejscu i blisko 50 rannych.

★ **"DZIKI OGIEŃ"** (Fogo selvagem) jest to rzadka choroba skórna, której urzędowa nazwa brzmi: "Penfigo foliáceo" zabłąkała się do Parany i sporo ludzi zachorowało na nią w okolicach Londryny. Straszna ta choroba niszczy skórę zamieniając ciało w żywą ranę. Nie wiadomo, co jest powodem tej choroby. Nie ma na nią skutecznego lekarstwa. Tylko jedna maść przynosi pewną ulgę. "Ojczyzną" tej choroby jest podobno Belo Horizonte".

★ **"SZTUCZNE SERCE".** — Serce, o którym się tyle pięknych wierszy i słodkich słów pisze, jest to żywa pompa, która pompuje krew do całego ciała. Nowoczesna medycyna wymyśliła aparacik nazwany sztucznym sercem. Taki aparacik potrafi pompować krew jak prawdziwe serce. Oczywiście taki aparacik serca na dobre nie zastąpi, ale może być przydatny przy niektórych operacjach.

W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy zastosowano ten aparacik przy operacji chłopczyka nazwiskiem Artur Sá Peixoto. Prezydent Juscelino, jako lekarz z zawodu był obecny przy tej operacji, wykonanej przez prof. Eral Kay.

Operacja się udała, aparacik działał dobrze. Niestety — na drugi dzień chłopczyk zmarł. Nie aparacik winien, tylko choroba.

★ **JUBILEUSZ BIBLIOTEKI PARAŃSKIEJ.** — Biblioteka Pública do Paraná jest starsza niż jej budynek, wzniesiony na centenário do Paraná. Powstała biblioteka w roku 1857. Liczyła wtedy — 260 tomów.

OFIARY NA REEMIGRANTÓW

Pani Maria Hauer, z Kurytyby	Cr$ 500,00
Pan Titus Sasim z Belo Horizonte	Cr$ 100,00
Pan Tomasz Popławski z Kurytyby	Cr$ 200,00
Pan Adolf Lisicki z Kurytyby	Cr$ 100,00

NA DAR DLA J. E. KARD. WYSZYŃSKIEGO

Składka w Kościele św. Wincentego a Paulo z Kurytyby	Cr$ 286,00
Titus Sasim z Belo Horizonte	Cr$ 100,00
Składka zebrana przed kościołem na linii Silva Jardim przez Pana Franciszka Grzesiuka	Cr$ 260,00
Pan Adolf Lisicki z Kurytyby	Cr$ 50,00

NA SEMINARIUM ŚW. WINCENTEGO

Stanisław Ostrowski z Rio Azul	Cr$ 90,00
Pani Stanisława Stasiakowa na Seminarium w Araukarii	Cr$ 150,00

NA FUNDUSZ "LUDU"

Jan Wójcik z Catanduvy — 50,00; Bolesław Kudławiec z Catanduvy 20,00, Jan Waśniewski z Rio Grande 20,00.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze: Bóg Zapłać.

Uwaga Miłośnicy Literatury Polskiej!

Redakcja "LUD" ma okazyjnie do sprzedania trochę książek z literatury polskiej, których spis i ceny podajemy poniżej.

Rok 1794 — *Władysław Reymont* — Tom I, II, III,	150,00
Stanisław August — *Stanisław Mackiewicz*	125,00
Turyści z Bocianych Gniazd — *Czesław Straszewicz*	130,00
Rok 1984 — *George Orwel*	100,00
Mała Trylogia — *Henryk Sienkiewicz* — oprawna	140,00
Koń na Wzgórzu — *Eugeniusz Małaczewski*	65,00
Na Skalnym Podhalu — *K. Przerwa-Tetmajer*	65,00
Chłopi — *Wł. Rejmont* — Tom I, II, III, IV	200,00
Nad Niemnem — *Eliza Orzeszkowa* — Tom I, II, III, opr.	210,00
Polscy Spadochroniarze — *Pamiętnik Żołnierzy*, opr.	150,00
Bitwa o Monte Cassino — *Melchior Wańkowicz*, Tom II i III opr.	180,00
Bez Ostatniego Rozdziału — *Wład. Anders*, opr	200,00
Lalka — *Bolesław Prus*, Tom I i II, opr.	200,00
Inkluzowe Wiano — *Józef Morton*	75,00
Ludzie Walczącej Warszawy — *A. Boguszewska*	75,00
Smuga Cienia — *Joseph Conrad*	65,00
Myśli Nowoczesnego Polaka — *Roman Dmowski*	100,00

Oklaskują "Mazowsze" w Londynie

—★—

Setka młodych Polaków i Polek zrobiła w Londynie furorę! Z najwyższym uznaniem pisze o nich cała prasa polska z Anglii, Francji i z Ameryki.

Jest to tym dziwniejsze, że ów zespół taneczny został zorganizowany przez rząd warszawski i oficjalnie, urzędowo nazywa się zespołem "państwowym". Fakt, że zarówno antywarszawski "Dziennik Polski" jak "Orzeł Biały" a nawet paryski "Narodowiec" i Nowojorski "Nowy Świat" zamieściły same pochwały występów tego wspaniałego zespołu, jest najjaskrawszą odpowiedzią całej emigracji na zarzuty, jakimi nas emigrantów przez długi czas raczyli i zapewne raczą reżimowi propagandyści...

Emigracja potrafi odróżnić ziarno od plewy i za dobre wyczyny potrafi bić oklaski "aż dłonie spuchną" nawet "państwowym zespołom".

Bo emigracja nie przestała kochać Kraju, Narodu — słowem Ojczyzny. Nie przestała kochać polskiego chłopa, polskiego robotnika, polskiego inżyniera, polskiego urzędnika — byle był szczerym Polakiem i Polsce służył, a nie komu innemu. I Polskiej kultury!

Stu-osobowy zespół młodych tancerzy i tancerek, śpiewaków i śpiewaczek we wspaniałych polskich strojach ludowych (których się tu podobno zaczynamy wstydzić!) urządza w Londynie "przedstawienia", zwane raczej występami i koncertami.

Wieczór za wieczorem sala nabita, uniesiona, rozradowana. Wśród widzów jest sporo Anglików, ale — jak zaznacza Dziennik Polski — przeważają Polacy, jako że jest ich w Anglii ponad 150 tysięcy, dobrze im się wiedzie, płacą drogie bilety, zjeżdżają się omnibusami z dalszych miast i miasteczek. I patrzą na pokaz polskiej kultury ludowej, podniesionej jak niegdyś muzyką Chopina, na wyżyny prawdziwej sztuki.

"Mazowsze" zorganizował przed kilku laty — nie żyjący już dzisiaj — Tadeusz Segietyński. Obecnie pracują w kierownictwie: Marian Winter, E. Kapliński, Elwira Kamińska, Jerzy Kapliński, Wanda Kaniorowa i Zbigniew Kiliński. O stroje dbają: Mira Zimińska, Wanda Modzelewska oraz Irena Dewitz.

Jaka szkoda, że z Warszawy do Brazylii tak daleko! Nie wiadomo, czy kiedy zobaczymy "Mazowsze" na scenach w Rio, w São Paulo, w Kurytybie. Bilibyśmy brawo wszystkim Krystynom, Danutom, Ziutom i całemu wspaniałemu zespołowi. A może się to kiedy ziści?

(Pamiętajmy, że koszta wyjazdu takiego zespołu muszą być pokaźne! Londyńskie "ciężkie pieniądze", czyli funty prędzej takie koszta pokryją: za funta blisko 200 kruzejrów! Czy by dochody z tutejszych występów wystarczyły na taką podróż?).

Zespół "Mazowsze" wybiera się już do Polski, tym razem przez Holandię, gdzie się zatrzyma kilka dni.

Uwaga! Uwaga!

Nadszedł już z oprawy słownik Polsko-Portugalski ks. Józefa Górala tom II i jest do nabycia w redakcji "LUD" w cenie Cr$. 180,00 za egzemplarz. Przesyłka poza Kurytybę Cr$ 10,00.

* * *

Pan S. Prentki z São Paulo, który pisał do nas w sprawie słownika, proszony jest o podanie swego adresu, byśmy mogli zamówienie jego wykonać.

MOST DO BRAZYLII

PROF. T. MOROZOWICZ SŁYSZY GŁOS MATKI

Gdy nestorka sceny narodowej, Natalia Morozowiczowa, obchodziła 60-lecie pracy scenicznej, rozgłośnia "Kraj", przeznaczona dla Polaków za granicą, przeprowadziła z nią wywiad oraz nagrała fragment z jej sztuki jubileuszowej "Majątek czy imię" Korzeniowskiego. Wywiad ten był tym cenniejszy dla "Kraju", że p. Natalia ma syna w Brazylii, który jest tam wybitnym działaczem społeczno-kulturalnym, a którego pamiętają dobrze starzy bywalcy teatru bydgoskiego.

P. Morozowicz zawiadomiony poprzednio przez rozgłośnię "Kraj" o mającej się odbyć audycji, nie usłyszał jej niestety, mimo zorganizowanego na miejscu "nasłuchu" o godzinie 3-ciej rano (bo tak właśnie wypada nasza godzina 7,30). Audycja była niesłyszalna.

— Czy to wina słabej stacji, czy wady technicznej? — pisze p. Morozowicz. — A przecież słyszymy tutaj doskonale tyle innych stolic europejskich.

Przykrość nieusłyszenia audycji została panu Morozowiczowi stokrotnie wynagrodzona pięknym prezentem z kraju, jaki otrzymał dzięki inicjatywie "prywatnej" kolegów i przyjaciół jego matki z Teatru Ziemi Pomorskiej oraz z bydgoskiej rozgłośni radiowej. Były to nagrane na taśmę magnetofonową fragmenty z występów p. Natalii i jej partnerów na scenie bydgoskiej w sztukach: "Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej, "Rekin i syrena" A. Grzymały - Siedleckiego, "Balladyna" Słowackiego i "Majątek czy imię" Korzeniowskiego.

Na zakończenie p. Natalia Morozowiczowa drżącym ze wzruszenia głosem przesłała do Parany swe matczyne błogosławieństwo. Do syna jej przemówił także pracownik Polskiego radia, poeta Wiesław Rogowski, ofiarując mu jeden z swych wierszy.

Niezwykły pakuneczek z taśmami magnetofonowymi, naleźdł do Brazylii szczęśliwie. Tu — nowa trudność z "wywołaniem" taśmy, do którego to celu trzeba było poszukać specjalnie przestarzałego (tam) aparatu.

Łatwo sobie wyobrazić wzruszenie syna... Pomijając treść emocjonalną, podajemy zakończenie jego listu:

... *"Może oni wszyscy nie zdają sobie sprawy, jak wielkie znaczenie ma dla nas ta ich współpraca. Fragmenty sztuk przez Was nagrane, będą przegrane na płyty i rozesłane do licznych stacji radiowych w Ameryce Południowej, w których są programy polskie, a więc: w Brazylii 6, Urugwaju 2, Argentynie 2, Chile 1, Paragwaju 1 i 1 w Boliwii. I wierzcie mi, że ten Wasz głos żywy, z dalekiej Ojczyzny, słuchany przez Polaków i tubylców polskiego pochodzenie, to większa propaganda polskości i zbliżenia uczuciowego i patriotycznego naszych rodaków do starego Kraju czy Kraju ich ojców, aniżeli jakakolwiek inna propaganda, łącznie z radiostacjami dla zagranicy, gdyż prawie że ich nie słyszymy. Inicjatywa przejęta przez Was przesyłania "Głosu sztuki" na emigrację, ma nieocenione znaczenie i warta jest naśladowania".*

List p. Morozowicza wywołuje wspomnienia u jego matki... Wyciąga z szufladki listy, z których każdy jest jakby poematem miłości synowskiej do matki i tęsknoty za ojczyzną, do której podróż na skutek niskiego stanu waluty brazylijskiej jest tak droga, że wymagałaby zarobku półrocznego.

Wyraża również tęsknotę swych rodaków do Kraju w pięknym wierszu pt. "Cześć Ci, Polski Emigrancie", hymnie, pisanym przez niego na stulecie przybycia pierwszego emigranta do Brazylii. Oglądamy programy jego 300-osobowego baletu w których z zainteresowaniem czytamy imiona i nazwiska wykonawczyń, zdradzające wyraźnie narodowość i pochodzenie ojców. Istna wieża Babel! Czytamy fragmenty artykułów z gazety tamt. Polonii pt. "LUD", wychodzącej w Kurytybie. Artykuły, w przeciwieństwie do wielu pism w Ameryce Północnej pisane są ładną polszczyzną, bez archaizmów i obcych naleciałości.

Wszystko to mówi nam o tamtejszej Polonii. Mówi o tym przede wszystkim wycinek opisujący 25 lat pracy jej działacza p. Morozowicza.

Oto ulicami Kurytyby przewija się barwny pochód. To wesele wiejskie, za które kolonia polska otrzymała pierwszą nagrodę w uroczystościach, urządzonych przez tamtejsze władze oraz kolonie cudzoziemskie w dniu święta Parany, obchodzonego rokrocznie 19-go grudnia. Dwukrotnie kolonia polska zdobywa pierwsze miejsce na balu narodowym, urządzonym również w święto Parany, za wspaniale odtańczonego marua. P. Morozowicz staje się instruktorem Departamentu Propagandy Sztuki Polskiej, prowadzi teatr amatorski Związku Polskiego, wystawiając takie sztuki jak: "Zaczarowane koło", "Jasełka", "Chata za wsią", "Mazepa" i wiele innych.

Po 1938 r. t. zw. "nacjonalizacja" położyła kres rozwojowi sztuki polskiej w Brazylii. Pustoszeje Związek Polski, zamiera scena, milknie słowo i pieśń polska. Ale pozostaje taniec... I taniec wykorzystany zostaje dla propagandy polskiej sztuki...

W czasie wojny kolonia polska bierze żywy udział w imprezach "międzynarodowych" pod egidą Czerwonego Krzyża. Po wojnie — do 1948 r. wszystkie obchody narodowe, obchodzone podówczas w gmachu Konsulatu Polskiego, urządzane były przy wybitnej pomocy p. Morozowicza. Ostatnio występuje on jako speaker polskiej audycji radia brazylijskiego.

WALERIA DRYGAŁOWA
(Kurier Polski Ilustrowany)

Potrzeba Kobiety
DO SPRZĄTANIA DOMU
PRAÇA GARIBALDI 46
CURITIBA
ZGŁASZAĆ SIĘ MOŻNA CODZIENNIE OD GODZ. 11 — 12,45

OD ADMINISTRACJI 'LUDU'

Administracja potwierdza odbiór pieniędzy od PP.:

Władysława Rogali (Erechim); Piotra Ciniawy (Reserva), Titusa Sasim (Belo Horizonte), Zygmunta Józwiaka (Blumenau), Jana Janowskiego (Rio de Janeiro), Eduardo Stasiaka (Arapongas), Ludwika Lenardta (Cacador), Jana Koltza (Cotiporá), Józefa Rutyny (Irati), Antoniego Stormowskiego (Nova Prata), Władysława Żukowskiego (São Paulo); Józefa Czarnobaja (Casca), Franciszka Grzesiuka (Silva Jardim; Antoniego Kulpy (Pitanga), Jana Waśniewskiego (Rio Grande).

KAŻDY POLAK NIESIE POMOC RODAKOM

POTRZEBNA pani lub panienka dla opieki, usługi oraz dotrzymywania towarzystwa osobie starszej.

Obowiązkowe spanie w miejscu pracy. Jeden dzień w tygodniu wolny, w nocy jednak trzeba być stale na miejscu.

Wymagana znajomość języka portugalskiego.

Dla omówienia warunków należy się zgłaszać pod adresem: Av. 7 de Setembro, 4225, blisko ulicy Buenos Ayres.

KURS JĘZYKA POLSKIEGO I WIEDZY O POLSCE

Podaje się do wiadomości, że Stowarzyszenie Dobroczynno - Kulturalne Polaków w Brazylii postanowiło otworzyć kurs języka polskiego i wiedzy o Polsce, dla dzieci od lat 10 do 14 i osób ponad 14 lat.

Zapisy przyjmuje się w budynku Stowarzyszenia, Rua Carlos de Carvalho, 369, codziennie po południu u gospodarza.

Dnie i godziny lekcji zarówno dla osób starszych jak i dzieci zostaną uzgodnione stosownie do potrzeb i życzeń zainteresowanych. Nauka bezpłatnie. Podręczniki są na miejscu. Pomoce szkolne we własnym zakresie uczniów.

Zarząd.

POSZUKIWANIE!

Helena Janowska, ulica Olszewskiego 95 we Wrocławiu poszukuje ojca Józefa Łukasiaka, który w 1929 roku wyjechał do Kurytyby i mieszkał na ulicy Carlos de Carvalho. Prosi o podanie wiadomości do "LUDU".

E. Karmar

Ś. † P.

ALOJZY STASIAK

W mieście Goiânia, stan Goiaz, zmarł ostatnio nasz rodak Alojzy Stasiak; pochodził on z kolonii Guarani das Missões, stan Rio Grande do Sul; w młodym wieku, wraz z całą rodziną Stasiaków w poszukiwaniu lepszych ziem, wywędrował do Północnej Parany; było to w tych latach, kiedy to zamiast dzisiejszych pięknych plantacyj kawowych, szumiał tam głęboki, dziki las.

Ś. p. Alojzy Stasiak był prawdziwym pionierem. Miły, usłużny, odważny i przedsiębiorczy cieszył się powszechnym szacunkiem. Choć już dobrze zagospodarzył się na kolonii Warta, jego kolonizatorska żyłka popędziła go do dalekiego stanu Goiaz; przeczuwał, że wyżyna gojańska ma wielką przed sobą przyszłość. Jego przewidywania z przed 20 lat spełniły się co do joty; niestety, nie doczekał się już bliskiej chwili inauguracji Goianii jako nowej stolicy Brazylii. Zmarł jeszcze w sile wieku.

Staraniem jego stryjenki, p. Stanisławy Stasiakowej z Arapongi, w poniedziałek, dnia 18 b. m., w kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie, będzie odprawiona uroczysta Msza św. śpiewana z katafalkiem za spokój duszy ś. p. Alojzego.

Niech spoczywa w Panu!

Ś. † P.

Michalina Solosińska

Michalina Solosińska z domu Dyminikowska, wdowa po ś. p. Adamie Solosińskim, zaopatrzona Świętymi Sakramentami zasnęła w Panu dnia 2-go marca 1957 roku, mając 69 lat życia.

Pogrzeb odbył się 3-go marca przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Zmarła pochowana została na miejscowym cmentarzu w Paulo Frontim.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie i pustej nocy a w szczególności Księdzu Proboszczowi, Franciszkowi Masznerowi składa serdeczne "Bóg Zapłać".

RODZINA

'LUD' Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nr. 846, — Tel.: 1493
Prosimy zawsze adresować: REDAÇÃO "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANÁ

DR. MARIAN SEYDA

"Z DWOJGA ZŁEGO – ZŁO MNIEJSZE"

Trzeba stwierdzić prawdę, że część emigracji polskiej została niemile zaskoczona rozwojem wypadków w Polsce, a szczególnie przebiegiem i wynikiem wyborów. Ci którzy takiego rozczarowania doznali, liczyli na zbojkotowanie wyborów przez dużą większość społeczeństwa z powodu skrępowania wyborów przez rząd jedną tylką listą kandydatów, spośród których można było tylko skreślić bardziej znienawidzonych komunistów.

KTO MYŚLAŁ O BOJKOCIE WYBORÓW?

Zwolennicy bojkotu pragnęli skompromitowania Gomułki i tego, co i w Moskwie i na Zachodzie mianuje się komunizmem narodowym, a co sam Gomułka nazywał "trzecią nie sowiecką i nie titoistyczną, tylko polską drogą" do ustroju rzekomo socjalistycznego a w rzeczywistości komunistycznego.

Rozumowanie zwolenników bojkotu szło w tym kierunku, że należało bojkotem wyborów zaprotestować wobec całego świata przeciwko wszelkiemu komunizmowi w Polsce i zamanifestować żądanie pełnego prawa do samostanowienia narodu polskiego w nadziei, że rychlej czy później dojdzie do tego w związku ze zbrojnym konfliktem Zachodu ze Wschodem.

ZACHÓD UMYWA RĘCE

Konfliktu takiego nie można oczywiście uważać za wykluczony z powodu zatargów na Bliskim, Środkowym i Dalekim Wschodzie. Nie mniej jest prawdą, że nie tylko ani Wielka Brytania ani Francja ani żadne zachodnie państwo europejskie nie myśli o wyzwalaniu Polski i wogóle środkowo-wschodniej Europy siłą zbrojną, ale również Stany Zjednoczone uważają taką akcję za bezwzględnie wykluczoną. Ze wszystkich mężów stanu najbardziej w sprawie polskiej angażujący się amerykański sekretarz stanu Foster Dulles oświadczył kilkakrotnie, że Stany Zjednoczone stanowczo nie chwycą za broń dla wyzwolenia wspomnianych narodów, a w związku z kwestią węgierską wezwał Europę wschodnią, by "się uspokoiła", bo Zachód nie chce być przez nią wciągnięty w zawieruchę wojenną.

Świadomość tej prawdy była jednym z głównych motywów, dla których naród polski w kraju nie poszedł na politykę bojkotu wyborów.

NIEBEZPIECZEŃSTWO INTERWENCJI SOWIECKIEJ

Drugim argumentem na rzecz udziału we wyborach była świadomość społeczeństwa, że rząd sowiecki, ze stalinowcami przede wszystkim, czekał tylko na przegraną Gomułki i jego systemu, by w Polsce — jak się to przy dawnych rozbiorach nazywało — "zaprowadzić porządek", to znaczy zgwałcić swobody obecnie tam istniejące i wziąć wszystko za łeb pod dyktatorską władzę sowiecko-rosyjską.

WŁADZA KOŚCIELNA ZA UDZIAŁEM W WYBORACH

Oczywistość i bezpośredniość tego niebezpieczeństwa spowodowała, że władza kościelna w Polsce z Prymasem Wyszyńskim na czele, uwielbianym przez naród Polski, zaleciła wiernym zaniechanie bojkotów, choć wybory w Polsce nie były to prawdziwe i wolne wybory. Zalecenie to, które zadecydowało o wyborach w sensie pozytywnym, oznaczało wybranie "z dwojga złego — zła mniejszego", czyli poparcie Gomułki, by nie doszło znowu do rządów z nakazu i pod kontrolą Moskwy.

STANOWISKO PRASY ŚWIATOWEJ

Poważna prasa światowa, stwierdzając ze swej strony, że nie były to prawdziwe wolne wybory, jakie się należą narodowi polskiemu, okazała jednak pełne zrozumienie dla stanowiska polskiej władzy kościelnej i podziw dla patriotyzmu i zaparcia się siebie u narodu polskiego, który wobec grożącej siły wyższej, wbrew swoim politycznym przekonaniom przeciw-komunistycznym umożliwił utrzymanie się przy sferze rządów w Warszawie komunistów, ale zdecydowanych Polaków, dążących do możliwego, stopniowego uniezależnienia się Polski od Rosji a uczynił to, byleby nie ułatwić Moskwie interwencji w polskie stosunki wewnętrzne i nie dopuścić do całkowitego ich zgwałcenia.

ZASADNICZE STANOWISKO NARODU POLSKIEGO

Oczywiście, naród polski postępując w ten sposób, uważa obecny stan rzeczy za zupełnie jeszcze nienormalny, za stan przejściowy, za pierwszy z etapów, które powiodą Polskę kolejno do rzeczywistej, pełnej niepodległości państwowej i do wolności obywatelskiej, na szerszych i zdecydowanie demokratycznych zasadach.

Dr. Marian Seyda

Przymusowe Darmozjady

Bądźmy sprawiedliwi. W Polsce dziesiątki tysięcy ludzi straciło pracę a przynajmniej "posadę". Z chwilą, gdy przyszedł nowy prąd, zwolniono ze stanowisk tysiące sekretarzy, biuralistów, specjalistów od papierowej roboty, od "przenoszenia papierów z pokoju do pokoju". Nie bez powodu uznano ich za darmozjadów.

Ale, jako się rzekło, bądźmy sprawiedliwi. Większa część tych ludzi szukała pracy, rzetelnej pracy. Nie własna "chęć szczera", tylko całe te dwunastoletnie "porządki", a właściwie "nie-porządki" zrobiły z nich bezużytecznych gryzipórków, speców od papierowego planowania, mistrzów od zbytecznej statystyki. Nie pchali się tuzinami i kompaniami do fabryczek, by się tam bawić w trutniów i obij-boków, by swoimi pensjami obciążać kasy fabryczne i odbierać zarobki rzetelnym robotnikom.

Za ich darmozjadzkie życie odpowiadał bierutowski rząd, nie oni.

Teraz ci ludzie potracili pracę, stracili rzecz jeszcze ważniejszą: uznanie u społeczeństwa. Padła na nich plama, czarna plama szkodnictwa społecznego.

To nie plama. To CIEŃ. Cień, rzucany przez rozwielmożnioną górę partyjną, cień sięgający swym początkiem aż do Moskwy, do Kremla. Kreml i góry partyjne gotowe z tych ludzi robić dziś winowajców, kozłów ofiarnych.

Bo u komunistów już zawsze tak: góra nie winna — tylko wykonawcy, system nie winien, tylko "wrogowie ludu".

Na szczęście Gomułka wie, jak to było i stara się dla tych ludzi znaleźć pożyteczne zajęcia. Wielu idzie do otwierających się przedsiębiorstw prywatnych. Całe kompanie zbytecznych sekretarek szukają pracy w handlu. Ułatwia się im przeszkolenie.

Emigracja nie może na tych przymusowych darmozjadów rzucać kamieniem. Winien był system, nie oni. Należy im życzyć, by jak najrychlej znaleźli pracę i uczciwy zarobek dla siebie i dla swych rodzin.

Ale to nie wystarczy. Naród polski ma prawo oczekiwać, by stworzono takie warunki i zaprowadzono taki porządek, w którym by się coś podobnego nie powtórzyło. By ludność wiejska nie uciekała z roli do miast, by nie szła z miasteczek do wielkich miast, stwarzając tam nieludzkie warunki bytowania. Będzie to możliwe z poszanowaniem dla rolnictwa, dla rzemiosła, dla drobnych warsztatów pracy rozsianych po całym kraju, pożytecznym, dostępnych, produktywnych.

Takie placówki gospodarcze — to nie produkcja darmozjadów.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **POGRÓŻKI NASSERA.** — Wojska O. N. Z. zajęły pas nadmorski w pobliżu miasta Gaza. Prezydent-dyktator Egiptu odgraża się, że jeżeli się te wojska nie wycofają w najbliższej przyszłości, to wyśle swe wojsko i zajmie to terytorium. Gdyby chodziło o siłę wojskową, to mógłby tego dokonać, bo wojsk O. N. Z. nie ma dużo. Ale czy się na to odważy? Premier Izraela już odpowiedział: gdyby Egipt zaatakował wojska O. N. Z. — to wojska Izraela wkroczą tam z powrotem i to natychmiast. Wojska te zadały już raz błyskawiczną klęskę Egiptowi i w razie potrzeby mogłyby to samo zrobić jeszcze raz, bez wielkich trudności. Ale trzeba pamiętać, że O. N. Z. to nie te kilka tysięcy żołnierzy. Obecnie, po zatwierdzeniu planu Eisenhowera i po uzgodnieniu polityki państw zachodnich nad tymi wojskami stoi cała potęga Ameryki, Anglii, Francji. A flota amerykańska pływa po Morzu Śródziemnym.

Gdy Nasserowi złożono raport o ataku angielskim na Egipt, zadziwiony Nasser zawołał podobno: czy ten Eden zwariował? Więc Nasser chyba nie "zwariuje".

★ **IRLANDZKIE WYBORY** przyniosły pełne zwycięstwo partii kierowanej przez starego polityka De Valera. Zostanie on na nowo premierem, ale tylko symbolicznie, bo jako człowiek stary i prawie całkowicie ociemniały nie będzie mógł sam rządzić. Irlandia znajduje się teraz w ciężkim położeniu gospodarczym, jest bezrobocie i młodzi Irlandczycy emigrują gdzie się da.

★ **KATASTROFA OKRĘTOWA.** — Rzeka Delaware jest nazywana w Ameryce "cmentarzyskiem okrętów". Jeszcze jeden okręt spoczął znowu na jej dnie — tankowiec marynarki zderzył się z innym statkiem, nastąpił wybuch benzyny, pożar i tankowiec zatonął. Zginęło kilkanaście osób. Kilku marynarzy wyłowiono z rzeki, za innymi trwają poszukiwania.

★ **PIĘĆ MILIONÓW Z DYMEM!** — Jeden nowoczesny bombowiec amerykański, taki jak te trzy które niedawno obleciały świat dokoła nie spuszczając się na ziemię, kosztuje dwa i pół miliona dolarów. Na lotnisku amerykańskim nastąpił wybuch w motorze jednego takiego olbrzyma, od wybuchu zapalił się drugi, załadowany paliwem i oba spłonęły w kilkunastu minutach! Pięć milionów poszło z dymem.

★ **ŻYDZI PROTESTUJĄ.** — Wycofanie się wojsk izraelskich z Gazy nie poszło w smak ludności Izraela. Wprawdzie parlament Izraela zatwierdził stanowisko premiera Ben Guriona, który nakazał wycofanie wojsk, ale ludność nadal protestuje. W mieście Tell Aviv 100 tysięcy Izraelczyków protestowało krzykliwie przeciw "miękkiej polityce rządu".

★ **IZRAEL STRACI NIEPODLEGŁOŚĆ?** — Od dłuższego czasu domagają się państwa arabskie, by zlikwidować niepodległe państwo Izraela. Domaga się tego Arabia, Egipt, Irak — a ostatnio rząd Jordanii wysunął nowy plan: utworzyć państwo arabsko-izraelskie, w którego skład weszłaby Jordania oraz Izrael. Izraelowi przyznanoby daleko idącą autonomię i byłoby mniej więcej tak, jak w roku 1948, kiedy się wycofały władze angielskie, a Izrael nie zerwał się jeszcze do walki z Arabami.

Plan ten spotka się jednak zapewne z ostrym sprzeciwem Izraela, a może i wielu innych rządów.

★ **BRAZYLIANIE W GAZA.** — Wojska brazylijskie, służące na Bliskim Wschodzie pod flagą O. N. Z., zaczęły zajmować pas nadbrzeżny w pobliżu miasta Gaza. Z tego pasa, liczącego około 40 klm. długości i 20 szerokości, wycofują się wojska izraelskie.

★ **IZRAEL MA PRAWO DO NIEPODLEGŁOŚCI!** — Podaliśmy powyżej wiadomość, że państwa arabskie są za zniesieniem państwa Izraelskiego. Prezydent Eisenhower oświadczył, że zawsze szanował i szanuje prawo Izraela do własnego państwa i że rząd amerykański będzie tego prawa bronił.

★ **NAPRAWA RUROCIĄGÓW.** — W czasie ostatniej wojenki na Bliskim Wschodzie Syria zdynamitowała rurociągi angielskie, prowadzące naftę z Iraku do portów nad Morzem Śródziemnym. Dopiero teraz godzi się Syria na naprawę tych rurociągów. Jest to zapewne wynik ostatniej konferencji odbytej w Kairo. Wzięli w niej udział przedstawiciele Syrii, Arabii, Jordanii oraz Egiptu.

Zniszczenie tych rurociągów popsuło interesy nie tylko Anglii, ale również krajom arabskim, zwłaszcza Irakowi.

★ **IRAN I ARABIA.** — Król Arabii Ibn Saud spotka się w tych dniach z królem Iranu, (który nosi tytuł "szacha"), celem uzgodnienia wspólnej polityki. Iran, czyli Persja, produkuje wiele nafty i podobnie jak Arabia nie chce widzieć u siebie komunizmu. Bliższa współpraca tych dwóch krajów utrudni komunistom intrygi na Bliskim Wschodzie.

★ **ODPRĘŻENIE W EGIPCIE.** — W połowie ubiegłego tygodnia zawiesił prezydent Nasser stan wojenny w Egipcie. Życie wraca do normy.

★ **PLAN EISENHOWERA ZATWIERDZONY.** — Po długich debatach senat amerykański, składający się z 96 członków, zatwierdził plan Eisenhowera, przewidujący pomoc dla Bliskiego Wschodu przytłaczającą większością: 72 głosy przeciw 19. Jest to wielkie zwycięstwo Eisenhowera. W senacie zasiada mniej republikanów niż demokratów, rząd nie ma więc większości w senacie, a jednak plan rządowy został zatwierdzony.

Wzmocni to położenie Ameryki, O. N. Z. i wolnego świata bardzo poważnie.

Izba Reprezentantów (Deputowanych) otrzymała od Senatu plan Eisenhowera, który Senat zatwierdził z małymi zmianami. Poddano go tam ostatniemu głosowaniu i po ostatecznym uchwaleniu odesłano go do kancelarii prezydenta. Podpisze go prezydent i odda go do ogłoszenia w dzienniku ustaw.

★ **OSZCZĘDNOŚCI.** — Rząd amerykański przegląda ponownie swój nowy budżet (orçamento), bo okazuje się że wydatki (ponad 72 miliardy dolarów!) są zbyt wysokie i grożą koniecznością — drukowania dolarów bez pokrycia, czyli inflacją i drożyzną. Prezydent apeluje do Kongresu i do społeczeństwa, by nie ograniczać wydatków na pomoc dla zagranicy, bo jest ona konieczna w walce z komunizmem.

★ **JEDEN NA DZIESIĘCIU.** — Rząd Czerwonych Chin zwolnił jednego misjonarza amerykańskiego, trzymanego w więzieniu od 7 lat. We więzieniu pozostało jeszcze 9 amerykanów. Dwa lata temu rząd chiński obiecał zwolnić wszystkich natychmiast. To "natychmiast" trwa w Chinach ponad dwa lata...

SKŁAD METALI i STAREGO ŻELASTWA
KUPNO i SPRZEDAŻ
CZĘŚCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.
MIEDŹ, MOSIĄDZ, CYNK, CYNA, OŁÓW, BRONZ, ALUMINIUM, RURY, BECZKI (TAMBORY), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.
Płacimy najlepsze ceny rynkowe
WINCENTY ROZWAŁKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação
CURITIBA — PARANÁ

LECH TOPORCZYK

Pieśń Nieśmiertelna...

—*—

(Na marginesie książki Marion Moore Coleman p. t. MŁODY MICKIEWICZ — "Young Mickiewicz" by Marion Moore Coleman, Cambridge Springs — Pennsylvania Alliance College).

* * *

Zbliża się lato roku 1939-go. Nad światem zawisły czarne, nabrzmiałe gromem chmury. Radio roznosi po całym globie ziemskim wiadomości, o nadchodzącym huraganie. Czołgi, z wymalowaną na pancerzach pogańską swastyką, dudnią po bruku wiedeńskich ulic, obejmując ramionami ze stali Czechosłowację. Rządy obradują bez przerwy, noty dyplomatyczne krzyżują się pomiędzy stolicami, kursa papierów giełdowych lecą na złamanie karku...

W takiej to chwili, w Nowo-Jorskim porcie, wsiada na okręt płynący do Europy dwoje ludzi: Artur i Marion Coleman. Cel ich podróży: — Polska. Zadanie: — poznanie Kraju młodości Adama Mickiewicza.

* * *

Wyobrażam sobie, że przyjaciele państwa Coleman, odprowadzający ich w dniu wyjazdu do portu, musieli im zwracać uwagę że podróż do najbardziej zagrożonego kraju europejskiego — czyli do Polski, — jest szaleństwem. Musieli im radzić aby przeczekali burzę, spokojnie i bezpiecznie w rodzimych Stanach Zjednoczonych. Wyobrażam sobie, że pani Marion Coleman, odpowiedziała im z uśmiechem, że postanowienia swojego nie zmienią. Jakąż urzekającą moc miała ta poezja, która ich poprowadziła ścieżkami Pieśni Nieśmiertelnej, wśród wichru nadciągającej zawieruchy.

* * *

"... Młody Mickiewicz, — pisze w przedmowie do książki Marion Coleman, — zasługuje na to, aby być znanym przez nas wszystkich, specjalnie zaś przez ludzi należących do jego własnego Narodu. W Stanach Zjednoczonych mamy miliony obywateli, których węzły krwi łączą z bohaterem mojej opowieści. Te miliony nie wiedzą nic, albo prawie nic o młodym Mickiewiczu. Jest to niepowetowana szkoda. Jest to wielkie zubożenie intelektualne i duchowe tych milionów ludzi.

Ludność Stanów Zjednoczonych należy do rozmaitych narodowości.

Geniusz wielu narodów staje się po części naszą wspólną własnością. Aby to się urzeczywistniło musimy napisać wiele książek i włączyć je do naszych szkolnych podręczników.

Piękny to wysiłek i godny poświęcenia wytężonej pracy."

* * *

Pośród wielu dzieł poświęconych Mickiewiczowi, książka Marion Coleman jest swojego rodzaju unikatem. Autorka zawarła w niej nie tylko dzieje młodości poety, ale odmalowała z drobiazgową skrupulatnością epokę, która kształtowała jego nieporównany talent.

Książka jej, to znakomicie napisana historia Polski na przestrzeni lat 1798 — 1834, to znaczy od dnia urodzenia Mickiewicza aż po ukazanie się w druku Pana Tadeusza. Sylwetki ludzi współczesnych Mickiewiczowi, — wielu z pośród których posłużyło mu na wzory postaci występujących w poematach, — zwyczaje i legendy z których zaczerpnął temat do poematów, opisy miejscowości w których przebywał, atmosfera studiów na uniwersytecie wileńskim, jego wzloty i upadki, zawody i radości, wszystko to przesuwa się przed wyobraźnią czytelnika, jak barwna, żywa panorama. Znakomicie pomagają dó odtworzenia sobie otoczenia dzieciństwa i młodości poety liczne fotografie zamieszczone w tekscie książki, pośród których znajduje się kilkanaście podobizn Mickiewicza z tego okresu.

* * *

Osobną, bardzo cenną pozycję dzieła Marion Coleman stanowią liczne tłómaczenia poematów Mickiewicza na język angielski, któremi autorka ilustruje rozwój jego twórczości. Zetknąłem się z niemi po raz pierwszy w życiu i muszę przyznać, że niektóre z nich są znakomite i oddają do granic możliwości rytm i duch wierszy. Nie trzeba znać dobrze języka angielskiego aby choć słuchowo odczuć podobieństwo rytmu i układu wiersza. Oto mały przykład wyjęty z tłumaczenia "Pana Twardowskiego":

Tekst polski:

Jedzą, piją, lulki palą
Tańce, hulanka, swawola,
Ledwie karczmy nie rozwalą
Ha, ha!... Hi, hi!... Hej, że hola!...

Tłumaczenie angielskie:

They eat and drink, and smoke and shout
They dance, carouse, and frolic round,
And burst the inn walls almost out,
With ha!s and Hi!s — a merry sound.

* * *

Pierwsze snopy żyta zażółciły się na polach polskich kresów, kiedy państwo Cęleman dotarli do Bolcienik miejsca wiecznego spoczynku ś. p. Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej, młodzieńczej, nieszczęśliwej miłości, Mickiewicza. Żniwa 1939-go roku się zaczęły. Już przed tem, byli p. Coleman i w Nowogrodku, i w Lidzie, w Wilnie, Kownie i wszędzie tam gdzie najmniejszy ślad pobytu Mickiewicza odnaleźli w zapiskach.

Rankiem, prowadzeni przez pra-pra wnuczkę Maryli, panią Zofię Puttkamerową udali się na grób. Leżały na nim bukieciki maków, habrów i bławałów, dokoła panowała zupełna cisza. Wędrowcy amerykańscy pochylili się nad grobem w modlitwie.

Dwa tygodnie potym, gąsienice czołgów sowieckich zorały grób i wcisnęły go w ziemię, — tą samą, na którą padły kiedyś łzy młodego Mickiewicza.

* * *

Na pierwszej stronie książki, p. Marion Moore Coleman zamieściła podobiznę poety oraz zdjęcie fotograficzne jego rękopisu. Rękopis ten to pierwsze strofki Pana Tadeusza.

... Ojczyzno moja ty, jesteś jak zdrowie
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił, dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...

Tymi oto słowami Adama Mickiewicza, przemawia autorka do milionowych rzesz Polaków rozsianych po całym świecie. Nieśmiertelną pieśnią poety, oddaną w obcej mowie, nawołuje do poznania nieprzemijającego piękna poezji i jej — pokochania.

Za pracę niestrudzoną, za umiłowanie Polski i jej wielkiego geniusza, winniśmy Marion Moore Coleman, — wdzięczność.

Niechże te słowa, od Polaków Brazylijskich, choć w małej cząstce, wynagrodzą jej trud i poświęcenie.

Lech Toporczyk

SŁOWO BOŻE – WIADOMOŚCI RELIGIJNE

DRUGA NIEDZIELA POSTU

Ewangelia święta zapisana u św. Mateusza w rozdziale 17

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg .A oto ukazali im się Mojżesz i Elijasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlękli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

— † —

NIE ZABIJAJ!

(Katechizm)

Przykazanie "nie zabijaj", podobnie jak wszystkie inne przykazania Boże, opiera się na zasadzie "nie czyń drugiemu, co tobie nie miło".

Nie tylko zabijanie jest zabronione. Pod przykazanie "nie zabijaj"' podpada również zakaz jakiegokolwiek szkodzenia bliźniemu na zdrowiu i to tak duszy jak i ciała.

Szkodzimy bliźniemu na ciele powodując jego kalectwo, zadając mu bez potrzeby ból, narażając go na cierpienie.

Jedziesz na rowerze, na motocyklu lub samochodem nieostrożnie, powodujesz wypadek. Martwisz się wtedy, że cię zapisze policja i że pójdziesz do sądu. Nie zapominaj, że ten sam wypadek zapisuje również Bóg wszystko-wiedzący, że zapisuje nie tylko to, co widzieli ludzie, ale to, co się kryło w twoim sercu, całą twą winę, od chwili, kiedyś się przed jazdą napił kieliszek alkoholu... Widzi i zapisuje Pan Bóg twoją lękkomyślność, głupią, dziecinną pychę, a raczej próżność, pod której wpływem chciałeś udawać zucha, myśląc niebacznie, że tobie się żaden wypadek nie zdarzy, boś lepszy szofer niż ci wszyscy inni, którzy już poskręcali karki! "Co to były za durnie" — mówiłeś sobie — dodając w myśli, że z ciebie szofer nad szoferami...

Spowodowałeś wypadek, masz grzech przed Bogiem, nie tylko przed policją. I masz odpowiedzialność nie tylko przed policją, ale przed własnym sumieniem: za wszystkie szkody wyrządzone bliźniemu na zdrowiu musisz dać wynagrodzenie. Nie usprawiedliwi cię nikt — bo Pan Bóg wie, żeś był nieostrożny tam, gdzie obowiązuje największa ostrożność!

Niestety większość dzisiejszej młodzieży, a nawet nie samej młodzieży, nie myśli o tych sprawach katechizmowo, religijnie, po chrześcijańsku. Nie myśli wcale. Wypadków przybywa szybciej niż samochodów.

I jeszcze jedno: piąte przykazanie nakazuje również szanować swoje życie i swoje własne zdrowie. Wypadek, w którym tracisz życie, jeżeli był zawiniony przez twoją własną głupotę i szaleństwo, to grzech śmiertelny, który wystarczy byś poszedł do piekła. Nie będziesz miał nic do powiedzenia na swoją obronę: zgwałciłeś wielkie, ważne przykazanie Boże, zmarnowałeś życie, którego nie jesteś panem.

Ludzie zapiszą: wypadek! Pan Bóg zapisze i osądzi: zbrodnia!

Słowa Prymasa

W rozpoczynającym się Wielkim Poście należy nadto wykonać jedno jeszcze zadanie. Mamy przygotować dusze nasze i cały Lud Boży na wielki dzień Ślubowań, które składać będziemy w dniu 5 maja.

Trzysta lat temu Naród, wstrząśnięty do żywego cudowną Obroną Jasnej Góry i uratowaniem z fal "Potopu", wybrał sobie za Królowę swoją Bogarodzicę Dziewicę. Zapragnął gorąco odmiany swego życia moralnego i społecznego, przyrzekł krzewić cześć Królowej Polski.

Po trzech wiekach, w pamiętnym dniu sierpniowym ubiegłego roku, u stóp Jasnej Góry, zebrały się wielkie rzesze Ludu polskiego, odnowiły przyrzeczenia królewskie i wzięły je na swoje sumienia. W dniu 5 maja bieżącego roku powtórzymy te przyrzeczenia ustami całego Ludu Katolickiego, we wszystkich świątyniach całej Ojczyzny naszej. Stoimy więc w przede dniu doniosłego aktu religijnego i narodowego, w obliczu wielkiego zadania, wobec zbliżającego się Tysiąclecia Chrztu Polski.

Do tak doniosłego dzieła pragniemy gruntownie przygotować cały Lud Wierny. Pozostało nam niewiele czasu; jest to jednak czas szczególnie bogaty w łaski Boże.

(Z LISTU PASTERSKIEGO NA WIELKI POST)

SŁUCHAJCIE POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH:
ERECHIM
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.
PORTO ALEGRE
w poniedziałki i w piątki o godz. 7-ej wieczorem.

W PIĄTKI: — Radio Polskie "Świt" — o godz. 20,30.
WE ŚRODY: — Audycje Informacyjne Polsko-Brazylijskie o godz. 20,30.

—★—

Walka o naukę religii

Od ministerialnego rozporządzenia do uczciwego wykonania — droga nieraz daleka i kłopotliwa Tak jest w Kraju z nauką religii w szkołach polskich.

Ministerstwo rządu warszawskiego, w porozumieniu z Biskupami wydało rozporządzenie, że księża, upoważnieni nauczyciele religii oraz siostry zakonne będą miały prawo uczyć religii w szkołach. Na lekcje religii mają chodzić tylko te dzieci, których rodzice sobie tego życzą.

Komuniści podnieśli zaraz hałas i krzyk! Zarówno gazety jak i radio zaczęły podawać niestworzone historie, że taka "porażka" komunizmu to rzecz okropna. Zaczęto opowiadać historyjki, przypominające propagandę okropności z czasów wojny, że to dzieci chodzące na religię dokuczają, a nawte biją, kopią dzieci nie chcące chodzić na naukę katechizmu.

Okropny krzyk podniosła jakaś pani Barbara Nawrocką, jako że w szkole, do której chodzi jej synek, okazało się, że na religię poszły wszystkie dzieci, tylko jej synek nie poszedł, bo mama rasowa komunistka i za nic w świecie nie chce słyszeć, by jej synek uczył się o Bogu i o nauce Jezusowej .

Skarcił ją za to uczciwy, chociaż bezwyznaniony nauczyciel w piśmie katolików "postępowych", dowodząc, że nie ma żadnego powodu do takich skarg i żalów, a cały kłopot polega na tym, że ludzie wychowani w duchu stalinowskim uważają, że katolicy mają być nie tylko tolerancyjni, ale na sto procent ustępliwi wobec komunistów, natomiast komuniści mogą sobie na całego kpić i drwić z uczuć religijnych katolików i innych chrześcijan.

Skończyły się czasy stalinizmu, więc niech się takie panie jak Barbara Nawrocka nareszcie nauczą tolerancji wobec katolików i przestaną nimi pomiatać.

W najgorszym razie można — powiada ten nauczyciel — założyć w Warszawie szkołę dla takich dzieci jak mały Nawrocki. Dla jednego Nawrockiego zabronić nauki religii wszystkim jego kolegom? Jakaż by to była demokratyzacja? Przecież demokracja ma szanować wolę większość narodu!

uwage, że tu i ówdzie mogą się zdarzyć wypadki, że dzieci katolickie będą dokuczać spoganiałym komunistom. Ale tłumaczy to inaczej! Za dużo goryczy nagromadziło się przez 12 lat w sercach ludności polskiej przeciw komunistom, żeby się ta gorycz od czasu do czasu nie wyładowała .To przejdzie, ale im więcej staliniści będą krzyczeć, tym dłużej to potrwa!

Bardzo ciekawy jest głos Stanisława Halberdy, ucznia szkoły średniej, który pisze w liście do redakcji Tygodnika Powszechnego:

My, uczniowie chcielibyśmy, aby te sprawy zależały również i od nas, szczególnie wtedy, kiedy rodzice będą nastawieni antykatolicko czy wogóle antyreligijnie. W takich wypadkach chcielibyśmy o naszych sprawach decydować sami.

Rzecz jasna, urzędnik państwowy nie zawsze będzie miał odwagę cywilną, by się upomnieć o naukę religii dla swego syna lub córki. I oto syn woła: nie decydujcie tego na naszą niekorzyść!

Miejmy nadzieję, że społeczeństwo polskie przypilnuje, by nauka religii była dostępna dla wszystkich dzieci, które sobie tego życzą.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Wrocław – Ciężki Przemysł

NISZCZENIE RZEMIOSŁA — I CO Z TEGO WYNIKŁO

Oto wrażenia jednego z posłów do Sejmu z kandydackiej podróży do Wrocławia.

W Warszawie budowano Pałac Kultury — we Wrocławiu nic!

Wrocław. Olbrzymie, szeroko z rozmachem rozpięte miasto nie miasto, bo w środku kilometry całe ruin, pola obsiane cegłami przedzielają urocze, arcywygodne dzielnice willowe. Miasto polskiego dramatu ekonomicznego, polskiej odwagi i polskiego niechlujstwa, polskiego rozmachu i polskiej lekkomyślności.

Przewodniczący wrocławskiej Rady Narodowej Eugeniusz Król narysował nam na zebraniach przedwyborczych ponury obraz. Pół miasta się wali, przez brak remontów dopuszczono do zniszczenia całych możliwych do uratowania dzielnic, cegłę wrocławską wywieziono do Warszawy, brak cementu, dachówek, drzewa, nie ma czym remontować.

Zawaliło się po wojnie 28.000 izb — zbudowano zaledwie 20.000. W miejskiej Radzie Narodowej leży 9.000 podań o mieszkania, podań ludzi gnieżdżących się po pięć osób w kuchni, piwnicy czy na strychu. Jednocześnie tysiące ludzi mieszka w starych, grożących każdej chwili zawaleniem się domach, jednocześnie trwa nieustanny, legalny lub nie, przypływ ludności od miasta.

Prześliczne dolnośląskie miasteczka, gdzie **pozamykano prywatne warsztaty ,sklepy czy fabryczki wyludniły się**, luksusowe, świetnie wyposażone domy stoją puste, zdewastowane, z wyrwanymi futrynami okien i dachówkami. Wstrzymanie akcji nadawania mieszkań na własność wywołało absolutne zobojętnienie na los tych domów.

Zawaleniem grozi pół Jeleniej Góry i Kłodzko. Pustką zieje Świdnica. I tak dalej i dalej!

Ale mimo to wszystko, mimo że na głównej ulicy Wrocławia ciemno jest jak w tunelu, a wertepy na chodnikach grożą wybiciem zębów, mimo ataków chuliganów i prostytutek, mimo monstrualnej komunikacji, jest jednak we Wrocławiu coś z pulsu wielkiego, przemysłowego i naukowego ośrodka.

Są imponujące rozmachem zakłady, jest wspaniała młodzież i zajadli robotnicy, zetknąłem się z prywatnym klubem inżynierów-entuzjastów, marzących o przeszczepieniu na Dolny Śląsk najnowszych osiągnięć współczesnej techniki i nauki.

Nie wytrzebiono całkiem pionierskiego, entuzjastycznego ducha z lat 1945 — 47, czai się tęsknota za szerokim oddechem, za stworzeniem w tej stolicy Ziem Zachodnich kwitnącego ośrodka kultury materialnej i duchowej — czemu zresztą przeszkadzają nieustanne wyjazdy artystów i naukowców do Warszawy.

Ale młodzi czują się tu już u siebie, istnieje wrocławski patriotyzm i wrocławski romantyzm. To także już coś!

Kisiel

(Tygodnik Powszechny, z dnia 27 stycznia).

PUSZCZA BIAŁOWIESKA

Wyrąb drzewa w Puszczy Białowieskiej w okresie ostatnich 7 lat przekroczył prawie o 50 procent dopuszczalną granicę. Wycinano głównie dęby, jesiony, sosny, świerki i olszynę — nie dokonując natomiast wyrębu mniej cennych gatunków drzew. Leśnicy Puszczy Białowieskiej alarmują, że jeśli taki stan wyrębu potrwa dłużej, niektóre gatunki drzew zostaną prawie całkowicie wycięte.

Dewastacja Puszczy ma także groźne następstwa w kilmacie wschodniej części Polski. Fachowcy leśni zwracali się w tej sprawie do ministerstwa leśnictwa i przemysłu drzewnego, domagając się położenia kresu rabunkowej gospodarce. Jak dotychczas jednak, sprawa ta nie została uregulowana.

Próbują odbudować Lisków

Pół wieku temu Lisków w powiecie kaliskim był taką samą wsią, jak większość polskich wsi, biedną i zacofaną. W latach przedwojennych Lisków był znany i podziwiany nie tylko w Polsce. Przyjeżdżano go oglądać i podziwiać nawet z zagranicy. Ta przemiana, to dzieło organizacji spółdzielczych, stworzonych przez proboszcza liskowskiego, **Ks. Prałata Wacława Blizińskiego.**

Nie sposób w krótkim artykule opisać prace i wysiłki, które z biednego Liskowa zrobiły jedną z przodujących wsi w Europie. Pewne pojęcie o tym da proste wyliczenie tego, co Lisków posiadał w roku 1939. Mówię Lisków, bo wszystko to było własnością **kooperatyw** gminy Lisków, a nie prywatnych przedsiębiorców.

A więc, w dziedzinie spożywczej była tam mleczarnia z wyrobem kazeiny, piekarnia, rzeźnia, młyn i sklep spożywczy.

W dziedzinie przemysłowej: własna elektrownia, cegielnia, betoniarnia i domowe warsztaty tkackie, które wytwarzały samodziały, nie tylko na rynek wewnętrzny ale również na eksport.

W dziedzinie oświaty: poza szkołą elementarną Lisków miał własne gimnazjum i seminarium nauczycielskie, szkołę rolniczą i hodowlaną, szkołę rzemieślniczo-przemysłową z warsztatami naprawy maszyn rolniczych, szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt, ochronkę i sierociniec dla 480 dzieci.

Finanse kooperatywy stały dobrze. Lisków miał własny bank oszczędnościowo-pożyczkowy. Wszystkie przedsiębiorstwa powstały bez dotacji i bez długów, a oszczędności gotówkowe w roku 1938 wynosiły około 6000.000 zł. (67.000 dolarów).

Handlowo Lisków sięgał poza granice kraju: eksportowano drób do Niemiec, jajka do Szwajcarii i masło do Anglii, konkurując skutecznie z eksportem rolniczym duńskim. Posiadał poza tym Lisków własny szpital z opieką lekarską i dentystyczną, własny stadion sportowy, dom kultury z biblioteką, świetlicą, orkiestrą. Taki był Lisków w roku 1939, najbardziej postępowa wieś w kraju.

W numerze 9-tym "Ludu" pisaliśmy, co z Liskowem zrobili "Staliniści".

Lisków chce jednak żyć!

Jesienią ubiegłego roku chłopi liskowscy początkowo nieśmiało, potym coraz śmielej zaczęli mówić o odbudowie zniszczonego dzieła. Jak donosi warszawskie "Słowo Powszechne" w początkach lutego już zostały zorganizowane **komitety chłopskie** dla przyjęcia z powrotem we własne ręce wszystkich instytucji i warsztatów zamkniętych lub zabranych przez państwo lub komunistyczną Samopomoc Chłopską. **Mleczarnia i młyn** już zostały przywrócone spółdzielni liskowskiej. Nowa polityka rolna Gomułki przypuszczalnie pozwoli na pełną odbudowę dzieła Ks. Blizińskiego i umożliwi chłopom powrót do dobrobytu.

Obecny proboszcz Liskowa ks. Aleksander Kwiatkowski niegdyś najbliższy współpracownik ks. Prałata założyciela, staje się inicjatorem i przywódcą w dziele odbudowy. Komunistycznym ekonomistom w Warszawie będzie napewno wstyd, kiedy zobaczą, że podczas gdy ich spółdzielnie" bankrutują i rozpadają się, spółdzielnia zorganizowana przez wiejskiego proboszcza odradza się i przynosi dobrobyt. (IC).

DRUGA SPÓŁKA "PAŃSTWOWO - PRYWATNA"

W Poznaniu organizowana jest ostatnio państwowo - prywatna spółka budowlana. Kapitał spółki opierać się ma na wkładach wojewódzkiej rady narodowej oraz udziałach wpłaconych przez osoby prywatne. Spółka zamierza uruchomić produkcję materiałów budowlanych, elementów prefabrykowanych, oraz budownictwo domków jednorodzinnych.

Jest to już druga "państwowo - prywatna" spółka. Przed paru tygodniami w Szczecinie zainicjowano podobną "państwowo-prywatną" spółkę budowy okrętów. Udziały wynosić tam mają 500 złotych, albo 10 dolarów dla osób mieszkających za granicą. (IC)

Przedsiębiorstwa prywatne rosną

Oznaką ożywienia się małych zakładów rzemieślniczych, które w poprzednim okresie były bezwzględnie tępione, a obecnie dopuszczone do uczestnictwa w życiu gospodarczym Kraju, jest ukazanie się specjalnego poradnika z tego zakresu. W Warszawie wydany został w dużym nakładzie 50.000 egzemplarzy **"Informator Rzemieślnika"**, ułożony w postaci podręcznika-informatora dla tych, którzy pragną zakładać zakłady rzemieślnicze.

W "Informatorze" zebrano obowiązujące obecnie przepisy z tej dziedziny życia gospodarczego, oraz wyjaśniono podstawy, na których małe warsztaty prywatne mogą powstawać. Pozatem podano w książce wskazówki, które mogą być pomocne w szkoleniu pracowników rzemieślniczych, z zakresu przemysłu domowego, przemysłu ludowego i t.zw. chałupnictwa.

Od jesieni 1956 r. zaczął się powolny ale stały wzrost przedsiębiorstw prywatnych. Wskazują na to następujące cyfry:

Ilość prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych wzrosła w roku 1596 z 1.048 do 1.634. Zatrudnienie w tych przedsiębiorstwach wzrosło z 4.918 do 6.897 osób.

Prywatne sklepy detaliczne wzrosły w ciągu czwartego kwartału 1956 roku z 11.905 do 16.917.

Prywatne zakłady gastronomiczne (restauracje) w tym samym czasie wzrosły z cyfry 265 do 863.

Są to wszystko ilości jeszcze bardzo niewielkie. Proces rozwijania się przedsiębiorstw prywatnych napotyka jeszcze na duże trudności. Obserwatorzy życia gospodarczego w Polsce utrzymują, że w roku 1957 powinien się ten proces rozwinąć szerzej. (IC).

To i Owo z Polski

★ W pierwszych dniach marca ogłoszono konkurs na projekt kościoła w Nowej Hucie — "mieście socjalistycznym", które jako jedyne w Polsce miasto było i miało być bez kościoła. Kościół ma mieć pojemność 5 tys. osób z dodatkiem budynku zawierającego kancelarię, salę parafialną na 300 osób i mieszkania dla księży.

Regulamin przewiduje cztery nagrody i 12 wyróżnień na łączną sumę 150 tys. zł. W lipcu powinno nastąpić ogłoszenie wyniku konkursu. Rozpoczęcia budowy kościoła można spodziewać się w ostatnich miesiącach b. r. Kościół będzie pod wezwaniem *Marii Królowej Polski* i zbudowany zostanie ze składek wiernych.

★ Dnia 6 marca przyjechała do Warszawy po 12 latach pobytu na emigracji w Anglii, wybitna pisarka katolicka, Zofia Kossak-Szczucka, wraz z mężem. Na lotnisku w Warszawie przybyli krewni oraz mnóstwo przyjaciół i wielbicieli talentu wielkiej pisarki. Z ramienia Związku Literatów Polskich powitali Zofię Kossak - Szczucką prezes Antoni Słonimski i poseł, Jerzy Zawieyski.

Głęboko wzruszona tłumnym powitaniem na lotnisku, Zofia Kossak - Szczucka podziękowała zberanym w krótkim serdecznym przemówieniu. Pisarka zamieszka na razie w Warszawie.

★ W tych dniach przybył do Rzymu z Poznania Ks. Ignacy Posadzy, Generał Zgromadzenia Chrystusowców, założonego przez Kardynała Hlonda. Po załatwieniu wszystkich spraw i koniecznych wizyt Ks. Generał wraca przez Francję do Polski. Zgromadzenie to ma dziś w Polsce 180 kleryków w 3 domach (Poznań, Ziembice, Bygdoszcz) oraz 95 księży. W kwietniu br. będzie wyświęconych dalszych 21 księży w Poznaniu. Zgromadzenie otrzymało zezwolenie władz warszawskich na wyjazd 10 księży na studia i na prace duszpasterską dla Polaków zagranicą, w tym również do Ameryki Południowej.

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK

Zna język polski

Biuro przy Praça Ozório, 45 - piętro I, sala 105

(EDIFÍCIO ANA CRISTINA)

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

Kącik ROLNICZY

SADY...

KOLUMNY

Przy tworzeniu nowych gatunków i odmian owocowych drzew zasadnicze znaczenie mają "kolumny".

Bez podania definicji, P.T. czytelnik (tytuł odnosi się do każdego słowa — czytelnik) zapozna się może z nową formą łączenia i szczepienia roślin. Łączenia te mogą się odnosić do gałęzi i pni.

Rozróżniamy następujące łączenia: łączenie gałęzi między sobą, łączenie pni o jednym korzeniu, łączenie kilku pni o indywidualnych korzeniach.

W procesie łączenia posługujemy się kilkoma sposobami i odpowiednimi nazwami:

1. Skręt we dwoje, troje i więcej, przy czym uwzględnia się warunki co do pni i korzeni jak wyżej.

2. Plecionka trójsplotowa i więcejsplotowa.

Plecionka może obejmować i pnie i gałęzie, pojedyńczo i wspólnie.

Łączenie ma za cel nadanie i ustalenie kierunku części danej rośliny. To odnosi się w pierwszej linii do efektu estetycznego, ale głębsze znaczenie kolumn to wymiana soków a co za tym idzie, stwarza warunki silniejszego powinowactwa (afinidade) przy krzyżowaniu gatunków i odmian.

Tworzenie efektownych kolumn bez planu podanego powyżej może być samo w sobie celem w zakresie ornamentacji.

Mają jednak kolumny i inne zadanie. Wykorzystanie materiału roślinnego w całej pełni. Gdy np. młode drzewko w zimie zmarznie, na wiosnę wypuszcza wiele odnóg, — z reguły obcinamy zostawiając jedną. Praktyczniej jest stworzyć kolumnę albo i dwie czy więcej na uszkodzonym pieńku. Posiadam piękne kolumny różnych cytrynowców, które zrastając się w skręcie czy w plecionkach tworzą solidne pnie, najeżone gęsto kolcami.

Kolumny o jednym pniu są łatwe do wykonania. Inaczej rzecz się ma z kilkoma pniami o własnych korzeniach. Tu należy kontrolować rozrost pojedyńczych roślin, aby jeden składnik nie brał górę nad innymi, bo w tym wypadku porwie sploty innych składników, które zaczną się żywić jego sokami.

Każda kolumna wymaga stałej kontroli, szczególnie pnia, który w potwornym uścisku rozrastających się splotów, ma silną tendencję wypuszczania wilków, które należy obrywać. Szeroko zakrojona pod względem doboru czynników (splotów) może posłużyć za laboratorium tworzenia... odmian czy gatunków przy odpowiednim krzyżowaniu.

Kolumny mają i tę zaletę, że pozwalają wydłużyć pień w górę, umożliwiając tworzenie wysokopiennych drzew a nawet krzaków, których formacja zdaje się działać pozytywnie na urodzaj, co jest stwierdzone na gruszach. Ten dział czynności sadowniczo-ogrodniczych, to sfinks którego odcyfrowanie należy do niedalekiej przyszłości.

Oczywiście ten artykulik zainteresuje nieznaczną liczbę czytelników z powodu posmaku swojej nieuznanej jeszcze specjalności, w której (oby się spełniły moje marzenia) tkwi zarodek wartościowego odkrycia, któremu na imię: **Nadkrzyżówki.**

Jak wiemy, wszelkie inowacje spotykają się z pesymizmem tak ogółu jak i specjalistów danego zakresu i rzadkie są wypadki, aby w periodzie swojego odkrycia zostały wykorzystane i uznane. W wypadku omawianym sprawa oceny wartości naukowej i praktycznej tegoż zależy przede wszystkim od czynnika czasu i mamony. Mam wrażenie, że osiągnięcie sukcesu w moim wypadku należyć będzie do agronomów, którzy posiadają forsę potrzebną do przyspieszenia i zrealizowania zapoczątkowanych przeze mnie doświadczeń. Schodząc na trywialne tory zagadnienia, nadmienię, że przy ogólnym braku narzędzi straciłem ostatnie nożyce ogrodnicze, które przywłaszczyli sobie Indiowie, gościnnie przyjęci na kilkudniowy pobyt.

Nadmieniłem, że ważnym czynnikiem przy wykorzystaniu kolumn jest czas. W moich doświadczeniach stwierdziłem, że rozwój kolumn nastręcza różnorodne widoki niezbadanych zagadnień n.p. stopień asymilacji soków a przede wszystkim drzewa.

Krasyfikacja roślin według ich powinowactwa zapewne chemicznego soków i tolerancji celulozy (drzewa).

Tworzyć kolumny można z pojedyńczych roślin o własnych korzeniach, nawet należących do tej samej familii. Należałoby łączyć n.p. trzy odrębne gatunki naszych akacji (angico, monjoteiro, camurça) dla doświadczeń w tym zakresie.

Śliwki i brzoskwinie łączą się znakomicie, jeśli poddamy je stałej kontroli. Grusze i jabłonie tolerują się dobrze, jednak trudno jest zsynchronizować okres obopólnego kwitnięcia, co jest nieodzowne przy krzyżowaniu.

Od rozwiązania tych zagadnień zależy sukces całego przedsięwzięcia, co wymaga czasu t.j. pełnego cyklu rozwoju danych okazów roślinnych.

Dla dokładniejszego oświetlenia omawianego zagadnienia sądzę, że nie będzie od rzeczy zamieszczenie kilku artykulików następnych na ten temat, którego treść podporządkować można pod następującymi nagłówkami: 1. KOLUMNY; 2. POWINOWACTWO czyli ASYMILACJA SOKÓW; 3. TWORZENIE "ELABORATORIÓW" DLA DRZEW LEŚNYCH; 4. SZTUCZNE ZAPŁADNIANIE; 5. NADKRZYŻÓWKI.

Stan. BORECKI

Resztki nakrycia z przeszłej zimy po specjalnych cenach.
Wspaniałe Flanele po cenach fabrycznych w popularnych

CASAS PERNAMBUCANAS

Curitiba:-
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão:-
Av Rep. Argentina 4011

Walka z Mrówką "Sauva"

W uzupełnieniu artykułu p.t. MRÓWKA SAUVA drukowanego w N. 50 LUDU z roku ubiegłego podajemy poniżej dodatkowe informacje, przesłane nam przez p. Tadeusza Wiśniewskiego z L. 8 A. — Guarani das Missões, stan Rio Grande do Sul.

*

Najlepszy czas na niszczenie mrowisk Sauva to miesiąc październik, gdyż w innych miesiącach królowe siedzą bardzo głęboko i używane do zatrucia środki (formicida, arszenik) nie sięgają tak głęboko i nie zabiją królowej. Jeżeli zaś królowa nie zginie to i mrowisko choć częściowo zniszczone, na nowo się odrodzi.

Odnosi się to jednak tylko do starszych dwu i trzyletnich królowych. Natomiast królowa młode, które się wyroją w sierpniu, można wykopać w grudniu lub styczniu i wtedy łatwo je zatruć.

Jeżeliby każdy z rolników niszczył umiejętnie i starannie mrówki Sauva na swej ziemi, to wkrótce byłoby ich znacznie mniej i szkody przez nie wyrządzane byłyby małe. Środki to tępienia mrówek są tanie, należy je tylko stosować umiejętnie i we właściwym czasie, korzystając z wskazówek bardziej doświadczonych w tym kierunku rolników.

We własnym interesie każdy z tych doświadczonych rolników udzieli tych wskazówek innym, gdyż jeżeli wszyscy rolnicy zabiorą się umiejętnie i starannie do tępienia mrówek, to plaga ta jeśli nawet całkowicie nie zginie, to w każdym razie stopień jej nasilenia będzie nieznaczny a to już wielka wygrana. Weźmy się więc wszyscy do dzieła i tępmy mrówki.

TUCZENIE ŚWIŃ

Najlepszą racją dla tuczenia świń jest taka, która jest jednocześnie wydajna i tania.

Jeżeli jednak nie uwzględniać ceny racji do tuczenia świń to, jak to wykazały doświadczenia, powinna ona zawierać: nasiona zbożowe, mleko odciągane, mączkę kostną oraz mandiokę lub bataty.

Mleko odciągane musi być przed użyciem przegotowane. Można to wykorzystać, gotując je razem z innymi składnikami racji jak: fubá, mandioka lub bataty.

Nasze zwykłe tuczniki o wadze średnio 70 kilo potrzebują dziennie około 2 kilo fubá i 4 litry mleka odciąganego. Kilo kukurydzy możemy zastąpić 3 kilami mandioki lub 4 kilami batatów.

Jeżeli hodowca nie posiada mleka odciąganego tylko serwatkę, trzeba jej ilość zwiększyć do 6 litrów.

Jeżeli ilość mleka odciąganego lub serwatki jest nie wystarczająca dla wyżywienia wszystkich tuczników, należy dodać (dla wyrównania różnicy w zawartości białka) mączki mięsnej lub rybnej w ilości 100 do 200 gramów na każdego tucznika. Sto gramów takiej mączki zastępuje litr mleka odciąganego.

Pomimo, iż niektórzy hodowcy twierdzą, że bez mleka odciąganego nie otrzyma się dobrego rezultatu w tuczeniu trzody chlewnej ostatnie zdobycze naukowe na tym polu pozwalają fabrykantom racji żywnościowych na otrzymanie bardzo wydajnych racji, które wytrzymują porównanie z tuczem trzody chlewnej, opartym na mleku odciąganym i mące z kukurydzy (fubá).

Nawet hodowca, który sam, na swojej gospodarce przyrządza racje żywnościowe dla swej trzody chlewnej a nie rozporządza odpowiednią ilością mleka może mieć bardzo dobre rezultaty, dodając do tych racji pokarmy zawierające proteiny (białko). Są to: mączka mięsna, rybna, z krwi, abobra, wytłoki z orzeszków ziemnych, soji, nasion bawełny i t. p.

Przy pomocy takich racji podzielonych na trzy posiłki i zadawanych w godzinach 6-ej, 12-ej i 18-ej można otrzymać dzienny przyrost wagi tuczników w ilości średnio 600 gramów na każdą sztukę.

Biorąc pod uwagę trzymiesięczny okres tuczu, otrzymamy ogólny przyrost wagi na każdego tucznika 54 kilo a więc po uboju da to 7 arób czystego mięsa.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. **São José dos Pinhais**

Empregado com real sucesso nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

do wyższej albo zamiast polewać grzędy kubłem, skrapiał drzewa sikawką?..."

Gniew bił mu do głowy, a upokorzenie przygniatało go na myśl, że on, następca tronu, dzięki bajkom takich oto istot, całe życie kiwających się nad studniami mętnej wody, nie został namiestnikiem!

W tej chwili usłyszał między drzewami cichy szelest i — delikatne ręce oparły się na jego ramionach.

— Cóż, Saro? — spytał książę nie odwracają cgłowy.

— Smutny jesteś, panie mój?... — odparła. — Nie tyle ucieszył się Mojżesz widokiem ziemi obiecanej, ile ja, gdyś powiedział, że sprowadzasz się tu, aby ze mną mieszkać. Lecz już dobę jesteśmy razem, a jeszcze nie widziałam twego uśmiechu. Nawet nie mówisz do mnie, ale chodzisz ponury, a w nocy nie pieścisz mnie, tylko wzdychasz.

— Mam zmartwienie.

— Powiedz mi je. Zgryzota jest jako skarb dany do przechowania. Póki strzeżemy jej sami, nawet sen ucieka od nas i dopiero wtedy robi się lżej, gdy znajdziemy drugiego stróża.

Ramzes objął ją i posadził przy sobie na ławce.

— Kiedy chłop — rzekł z uśmiechem — nie zdąży przed wylewem zebrać z pola, żona mu pomaga. Ona pomaga mu też doić krowy, nosi mu jadło za dom, myje go, gdy wróci od pracy. Stąd urosła wiara, że kobieta może ulżyć kłopotów mężczyźnie.

— Ty w to nie wierzysz ,panie?...

— Książęcym troskom — odparł Ramzes — nie poradzi kobieta, nawet tak mądra i władna jak moja matka...

— Przebóg! jakież one są, powiedz mi? — nalegała Sara tuląc się do ramienia następcy. — Według naszych podań, Adam opuścił raj dla Ewy; a przecie on był chyba największym królem najpiękniejszego królestwa...

Książę zamyślił się, po chwili zaczął:

— I nasi mędrcy uczą, że niejeden mężczyzna wyrzekł się dostojeństw dla kobiety. Ale nie słychać, ażeby który zyskał co wielkiego przez kobietę; chyba jaki wódz, któremu faraon oddał córkę wraz z dużym posagiem i urzędem. Ale pomóc do wydźwignięcia się, czy to na wyższe stanowisko, czy choćby tylko z kłopotów, kobieta nie potrafi.

— Bo może nie kocha jak ja ciebie, panie... — szepnęła Sara.

— Wiem, że mnie kochasz na podziw... Nigdy nie żądałaś ode mnie darów ani opiekowałaś się takimi, którzy nie wahają się szukać kariery nawet pod łóżkami kochanek książęcych. Jesteś łagodniejsza od jagnięcia i cicha jak noc nad Nilem; pocałunki twoje są jak wonności z kraju Punt, a uścisk twój słodki jak sen strudzonego. Nie mam miary na twoją piękność ani słów na zalety. Jesteś dziwowiskiem między kobietami, których wargi są pełne niepokoju, a miłość kosztuje drogo. Lecz przy całej doskonałości swojej, w czym ty możesz ulżyć mym troskom? Czy sprawisz, aby jego świętobliwość zrobił wielką wyprawę na Wschód, a mnie mianował wodzem? Czy dasz mi choć aby korpus Memfi, o który prosiłem, albo uczynisz mnie w imieniu faraona rządcą nad Dolnym Egiptem? A czy sprawisz, aby wszyscy poddani jego świętobliwości myśleli i czuli jak ja, jego najwierniejszy?...

Sara spuściła ręce na kolana i smutnie szeptała:

— To prawda, że nie mogę... Nic nie mogę!...

— Owszem, wiele możesz... możesz mnie rozweselić — odparł uśmiechając się Ramzes. — Wiem, że uczyłaś się tańczyć i grać. Zdejm więc te powłóczyste szaty, które przystoją kapłankom pilnującym ognia, i ubierz się w przejrzysty muślin, jak... tancerki fenickie... I tak tańcz, i tak mnie pieść jak one...

Sara schwyciła go za ręce i z płomieniami w oczach krzyknęła:

— Ty wdajesz się z takimi wszetecznicami?... Powiedz... niech się dowiem o mojej nędzy... A potym odeślij mnie do ojca, w naszą dolinę pustynną, w której obym cię nie była ujrzała!...

— No, no,... uspokój się — mówił książę bawiąc się jej włosami. — Muszę przecież widywać tancerki, jeżeli nie przy ucztach, to na uroczystościach królewskich albo podczas nabożeństw w świątyni. Ale one wszystkie razem nie obchodzą mnie tyle, co ty jedna, wreszcie... któraż z nich mogłaby dorównać tobie? Ty masz ciało jak posąg Izydy rzeźbiony z kości słoniowej, a z tamtych każda ma jakąś skazę. Jedne są zbyt tłuste, inne mają chude nogi albo brzydkie ręce, a jeszcze inne noszą przyprawne włosy. Któraż z nich jest jak ty?... Gdybyś była Egipcjanką, wszystkie świątynie ubiegałyby się, aby posiadać cię za przodownicę swych chórów. Co mówię, gdybyś teraz ukazała się w Memfisie w przejrzystej sukni, kapłani pogodziliby się z tobą, byleś chciała przyjmować udział w procesjach.

— Nam, córkom Judy, nie wolno nosić nieskromnych sukien...

"Sara jest spokojniejsza od niej — myślał — i ładniejsza. Zresztą... zdaje mi się, że ta Fenicjanka musi być zimna, a jej pieszczoty wyuczone".

Lecz o tej chwili książę przestał gniewać się na Dagona, tym bardziej że gdy raz był u Sary, przyszli do niego chłopi i dziękując za opiekę oświadczyli, że Fenicjanin już nie zmusza ich do płacenia nowego podatku.

Tak było pod Memfisem. Za to w dalszych folwarkach książęcy dzierżawca wetował sobie straty.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

W miesiącu Choiak, od połowy września do połowy października, wody Nilu stanęły najwyżej i zaczął się nieznaczny opad. W ogrodach zbierano owoce tamaryndowe, daktyle i oliwki, a drzewa zakwitły po raz drugi.

W tym czasie jego świątobliwość Ramzes XII opuścił swój słoneczny pałac pod Memfisem i z wielką świtą, na kilkudziesięciu strojnych statkach popłynął do Teb dziękować tamtejszym bogom za dobry wylew, a zarazem złożyć ofiary w grobach wiecznie żyjących przodków...

Najdostojniejszy władca bardzo łaskawie pożegnał syna swego i następcę; ale kierunek spraw państwowych, na czas nieobecności, powierzył Herhorowi.

Książę Ramzes tak mocno odczuł ten dowód monarszej nieufności, że przez trzy dni nie wychodził ze swojej willi i nie przyjmował pokarmów, tylko płakał. Później przestał się golić i przeniósł się na folwark Sary, ażeby uniknąć stykania się z Herhorem i dokuczyć matce, którą uważał za przyczynę swoich nieszczęść.

Zaraz na drugi dzień w tym ustroniu odwiedził go Tutmozis ciągnąc za sobą dwie łodzie muzyków i tancerek, a trzecią napełnioną koszami jadła i kwiatów tudzież dzbanami wina. Ale książę kazał odjechać przez muzyce i tancerkom, a wziąwszy do ogrodu Tutmozisa rzekł:

— Zapewne wysłała cię tu matka moja (oby żyła wiecznie!) w celu oderwania mnie od Żydówki?... Otóż powiedz jej dostojność, że choćby Herhor został nie tylko namiestnikiem, ale nawet synem mego ojca, ja robić będę to, co mi się podoba... Znam się na tym... Dziś chcą mnie pozbawić Sary, a jutro władzy... Przekonam ich, że ja nie wyrzekam się niczego.

Książę był rozdrażniony, Tutmozis wzruszał ramionami, wreszcie odparł:

— Jak wicher odnosi ptaka na pustynię, tak gniew wyrzuca człowieka na brzegi niesprawiedliwości. Czyż możesz dziwić się kapłanom, że nie cieszą się, iż następca tronu związał swoje życie z kobietą innej ziemi i wiary? Prawda, że nie podoba im się Sara, tym więcej, że masz ją jedną; gdybyś posiadał kilka kobiet rozmaitych, jak wszyscy młodzi szlachcice, nie zwracano by uwagi na Żydówkę. Lecz cóż oni zrobili jej złego?... Nic. Owszem, nawet jakiś kapłan bronił jej przed rozjuszonym tłumem napastników, których tobie podobało się wydobyć z więzienia...

— A moja matka?... — wtrącił następca.

Tutmozis roześmiał się.

— Twoja czcigodna matka — prawił — kocha cię jak własne oczy i serce. Jużci i jej nie podoba się Sara, ale wiesz, co mi raz powiedziała jej dostojność?... Oto, ażebym odbił ci Sarę!... Widzisz, jaki zrobiła sobie żart?... Na co ja odpowiedziałem równie żartem: Ramzes darował mi sforę gończych psów i dwa konie syryjskie, gdy mu się sprzykrzyły; może więc kiedyś odda mi i swoją kochankę, którą będę musiał przyjąć zapewne z dodatkiem...

— Ani myśl o tym. Nikomu dziś nie oddałbym Sary właśnie dlatego, że z jej powodu mój ojciec nie mianował mnie namiestnikiem.

Tutmozis kręcił głową.

— Bardzo się mylisz — odparł. — Tak się mylisz, że aż mnie to przestrasza. Czyliżbyś naprawdę nie rozumiał powodów niełaski, które zna każdy oświecony człowiek w Egipcie?...

— Nic nie wiem...

— Tym gorzej — mówił zakłopotany Tutmozis. — Nie wiesz więc, że od czasu manewrów żołnierze, osobliwie greccy, w każdym szynku piją za twoje zdrowie...

— Na to przecież dostali pieniądze.

— Tak, ale nie na to, ażeby wołać na cały głos, że gdy nastąpisz po jego świątobliwości (oby żył wiecznie!), rozpoczniesz wielką wojnę, po której zajdą zmiany w Egipcie... Jakie zmiany?... I kto, za życia faraona, ośmieli się mówić o planach jego następcy?...

Teraz książę speszał.

— To jedno, ale powiem ci i drugie — prawił Tutmozis — bo źle jak hiena nigdy nie chodzi w pojedynkę. Czy wiesz, że między chłopstwem śpiewają o tobie pieśni; jak uwolniłeś napastników z więzienia, a co gorsza, znowu mówią, że gdy nastąpisz po jego świątobliwości, będą zniesione podatki?... Trzeba zaś dodać ,że ile razy między chłopstwem za-

Co Stalinowcy Zrobili z Bursą dla Młodzieży?

Jak rabusie zagarniali cudzy dorobek – nawet bursy!

STALINOWSKI SŁOŃ SZALAŁ NA DOBRE nie tylko w "spółdzielczej porcelanie". Oto co wznowiony **TYGODNIK POWSZECHNY** pisze o jednym z najpiękniejszych zakładów dla młodzieży **ROBOTNICZEJ** zrujnowanym przez stalinowskich **GRYZIPIÓRKÓW**.

—★—

Przed drugą wojną światową, zwiedzający Kraków, turysta, którego interesowały nie tylko pomniki przeszłości, ale również wielkie dzieła współczesności — udawał się zawsze na ul. Skarbową 2, aby zwiedzić **pałac młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej.**

Rozmyślnie używamy słowa "pałac", ponieważ w żadnym innym mieście Polski nie było gmachu podobnie nowocześnie zbudowanego i luksusowo wyposażonego we wszelkie urządzenia, jakie są młodzieży potrzebne dla jej kształcenia, wychowania, rozrywki.

Ten monumentalny gmach zbudowany dla użytku młodzieży pracującej w rzemiośle i przemyśle, zwany popularnie **"Bursą ks. Kuznowicza"**, zawierał liczne i przestrzenne sypialnie, wielką salę jadalną, salę teatralną, pomieszczenia klubowe zaopatrzone w czasopisma i gry, wielotysięczną bibliotekę oraz pięknie zbudowaną kaplicę. Słowem wszystko, co jest potrzebne człowiekowi, aby kulturalnie mieszkać i żyć i pożytecznie spędzać czas wolny od pracy.

Bursa ks. Kuznowicza była osiągnięciem na miarę najwyższych zdobyczy cywilizacyjnych w tym względzie i świadczyła nie tylko o wielkości tego twórcy, ale również o zrozumieniu społeczeństwa, które swój poważny wkład do tego dzieła wniosło.

Długoby pisać, jak do tego doszło — dość że staraniem Ks. Mieczysława Kuznowicza, Jezuity gmach stanął i młodzież została zorganizowana.

Pracowano nad tym od roku 1900 do 1924.

Przez dom przy ul. Skarbowej przeszły tysiące młodzieży rzemieślniczej uzyskując najlepsze warunki bytowe oraz możność przygotowania się do zawodu i życia społecznego. Z nastaniem okupacji hitlerowskiej Niemcy objęli gmach, niszcząc wszystkie urządzenia i cały wieloletni dorobek młodzieży.

O. Kuznowicz zostaje aresztowany i przebywa na Montelupich, a po zwolnieniu ukrywa się. Umiera 26 marca 1945 r.

Przychodzi "wyzwolenie". Zarząd Związku czyni starania o przywrócenie prawa własności do gmachu przy ul. Skarbowej. Pismem z dnia 6 II 1945 Urząd Wojewódzki w Krakowie przywraca młodzieży jej własność. A oto treść pisma:

"Szanując tradycje przedwojenne wielkiego dzieła opieki nad młodzieżą ks. Kuznowicza, oddajemy dom przy ul. Skarbowej 1-2, jako własność młodzieży rękodzielniczej do jej całkowitej dyspozycji".

A oto co o późniejszym okresie mówi jeden z referentów tej sprawy:

"Zdawałoby się, że sprawa została definitywnie, prawnie i słusznie załatwiona: Związek poczyna istnieć, działać i rozwijać się — gmach wypełnił się znowu gwarem i życiem młodzieży. Niestety nie na długo... W owym czasie znalazły się siły systematycznego łamania zasad praworządności. Na gmach Związku Młodzieży przy ul. Skarbowej przeprowadza formalny atak ówczesna **Okręgowa Rada Związków Zawodowych**, wymuszając w pierwszym etapie wynajem sali teatralnej i przyległych pomieszczeń, nie wykonujący przy tym zupełnie warunków najmu. Po tym kroku wstępnym następują dalsze.

Pismem z dnia 10 II 1949 Urząd Wojewódzki na skutek zabiegów Okr. Rady Zw. Zaw. ustanawia dla Związku **kuratora.**

Związek Młodzieży wnosi odwołanie do Ministerstwa Administracji Publicznej, jednakowoż bezskutecznie. Odpowiedź nie nadeszła.

Dnia 1 kwietnia 1950 roku następuje aresztowanie przez Woj. Urząd Bezpieczeństwa ówczesnego prezesa Związku Ks. Moskały i jego zastępcy Ks. Macko.

W atmosferze dużej sensacji odbywa się proces z zarzutem ukrywania w domu przy ul. Skarbowej broni i sprzętu poniemieckiego.

Wyrok: Ks. Moskała skazany na 10 lat więzienia, a Ks. Macko na 8 lat. Po czterech latach zwolniony warunkowo ze względu na zły stan zdrowia, Ks. Moskała umiera w listopadzie 1956 r. nie doczekawszy się wyniku procesu rehabilitacyjnego. Po aresztowaniach tych Okr. Rada Zw. Zaw. ma zadanie bardzo ułatwione.

Zarząd Związku Młodzieży jeszcze jednak działa, wyznaczając w miejsce aresztowanych nowych kierowników.

Okr. Rada przeprowadza dalsze ataki, uzyskując uchwałę Komisji Lokalowej o przydzieleniu jej budynku rzekomo na bursę Wojew. Szkoły Zw. Zawodowych.

W sierpniu 1950 r. Rada wzywa kierownictwo bursy do natychmiastowego opuszczenia budynku.

A młodzież? Oto w czerwcu znaczna liczba, bo około 200 wychowanków wyjeżdża na wakacje. Po powrocie do Krakowa znajduje zawiadomienie na budynku, że **Bursa jest już nieczynna i zgłoszeń nie przyjmuje się.** Rzesza zawiedzionych snuje się po Krakowie, żebrze, śpi na plantach, część z niej, około 50 sierot i półsierot, znajdujących się dawniej na całkowitym utrzymaniu Związku i Bursy, przeniesiono do średniowiecznego klasztoru ks. ks. Augustianów, bez opieki i wychowawców, a w końcu i tę garstkę rozrzucono po różnych zakładach, pozbywając się w ten sposób kłopotu, całkowicie i bezceremonialnie.

Przepada bogata biblioteka, zbiory, archiwa. Gmach na Skarbowej staje się nareszcie wolnym łupem.

Wolno zaryzykować twierdzenie, że nie bardzo przemyślany, co więcej — niefortunny w swych skutkach na minionym etapie fakt pozbawienia rzesz młodzieży jej ogniska życiowego, dokonany w brutalny i bezprawny sposób, utrudnił, a w niektórych wypadkach zwichnął wielu młodym ich drogę życiową.

Z żalem stwierdzić jeszcze należy, że w budynku przy ul. Skarbowej, zagospodarowanym już całkowicie przez Okr. Radę Zw. Zaw. zostały dokonane akty niszczycielskie, chociaż czego innego wymagało poczucie godności narodowej i pietyzmu dla zasłużonych około tego dzieła obywateli, których nazwiska przechowywało społeczeństwo we wdzięcznej pamięci.

Do najbardziej drastycznych aktów niszczycielskich zaliczyć należy **ponowne zlikwidowanie należycie wyposażonej kaplicy odbudowanej po zniszczeniach dokonanych przez Niemców, która teraz została przerobiona na bufet-palarnię**, oraz usunięcie z budynku pamiątkowej tablicy poświęconej przez społeczeństwo najgorętszemu w minionych czasach opiekunowi młodzieży rzemieślniczej — **ks. Kuznowiczowi**, twórcy i orędownikowi tego dzieła".

Po t. zw. **polskim październiku** demaskuje się i ujawnia zbrodnie, wyrównuje krzywdy, naprawia wypaczenia i błędy.

Jak ocenić zniszczenie ośrodka młodzieży rzemieślniczej w Krakowie i metody, przy pomocy których to zniszczenie przeprowadzono? Czy jako zbrodnię? Krzywdę? Wypaczenie? Czy jako błąd? Niechaj czytelnicy sami na to pytanie dadzą sobie odpowiedź. Ale w nowych warunkach przywrócenie młodzieży rzemieślniczej jej domu i reaktywowanie działalności Związku staje się bezwzględnym obowiązkiem władz i wyrównaniem sprawiedliwości.

W sprawie tej wystąpił odważnie p. Kopacz z Nowej Huty na Plenum Centralnej Rady Zw. Zaw. w Warszawie.

Na zebraniu dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto w Krakowie podjęto uchwałę rewindykowania domu dla młodzieży rzemieślniczej.

Izba Rzemieślnicza w Krakowie prowadzi akcję na żądanie dawnych wychowanków Bursy ks. Kuznowicza o wyrównanie krzywdy i pozytywne załatwienie tej sprawy. Młodzież rzemieślnicza, przed którą otwierają się obecnie nowe możliwości, uchwaliła memoriał.

Młodzież apeluje do wszystkich czynników "o pomoc w odzyskaniu domu przy ul. Skarbowej 2, by w ten sposób sprawiedliwości stało się zadość i by krzywda została wyrównana".

Nie wydaje nam się, ażeby gorący apel młodzieży nie spotkał się z pozytywnym przyjęciem.

Sprawa jest jasna. Znajduje ona zrozumienie i poparcie również całego społeczeństwa katolickiego. Oczekujemy naprawienia krzywdy i wierzymy, że w interesie publicznym będzie ona naprawiona.

K. T.

(Tygodnik Powszechny)

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Matriz: **PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMASTEL, Travessa Oliveira Belo, 71**

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedawają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad **DR. GABRIEL NOWICKI** od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

Fabryka Kawy "TARUMÃ"

WŁAŚCICIEL: — BUENO & WÓJCIK LTDA.

Rua Almirante Gonçalves, 2061 — Kurytyba.

Najlepsze gatunki kawy parańskiej mielonej oraz palonej w ziarnach, po cenach konkurencyjnych. — Dostarcza się, na zamówienia, do domów.

RODACY! — Popierajcie polską firmę kawy "TARUMA". Swój do Swego!

DR. SZYMAŃSKI – Okulista

przyjmuje w

SÃO PAULO

HOSPITAL DE OLHOS GUILHERME PEREIRA

Rua Brig. Machado 33, Esq. Rangel Pestana - BRÁS

czynano gadać o niesprawiedliwości i podatkach, zawsze następowały rozruchy. I albo zewnętrzny nieprzyjaciel wpadał do osłabionego państwa, albo Egipt dzielił się na tyle części, ilu było nomarchów... Sam wreszcie osądź: czy jest rzeczą stosowną, ażeby w Egipcie jakieśkolwiek imię częściej było wymawiane aniżeli faraona?... I ażeby ktokolwiek stawał między ludem a naszym panem?... Gdybyś zaś pozwolił, opowiedziałbym ci, jak na tą sprawę zapatrują się kapłani...

—Ależ, rozumie się, mów...

— Otóż jeden wielce mądry kapłan, który ze szczytu świątyni Amona zajmuje się dostrzeganiem niebieskich obrotów, wymyślił taką przypowieść:

Faraon jest słońcem, a następca tronu księżycem. Gdy za świetlanym bogiem z daleka posuwa się księżyc, mamy jasność we dnie i jasność w nocy. Gdy księżyc chce być zanadto blisko słońca, wówczas znika sam i noce są ciemne. Ale jeżeli zdarzy się tak, że księżyc stanie przed słońcem, wtedy robi się zaćmienie, wielki popłoch dla świata.

— I wszystkie te paplaniny — przerwał Ramzes — dochodzą do uszu jego świątobliwości?... Biada głowie mojej!... Bodajbym nigdy nie był synem królewskim!...

— Faraon, jako bóg ziemski, wie o wszystkim; ale jest zanadto potężny, aby miał zważać na pijackie okrzyki żołnierstwa albo na szepty chłopów. On rozumie, że każdy Egipcjanin odda za niego życie, a ty najpierwej.

— Prawdę rzekłeś!... — odparł stroskany książę. — W tym wszystkim jednak widzę nową nikczemność... i obłudę kapłanów — dodał ożywiając się. — Więc to ja zasłaniam majestat pana naszego, bo uwalniam niewinnych z więzienia albo nie pozwalam memu dzierżawcy dręczyć chłopów niesprawiedliwym podatkiem?... Ale kiedy jego dostojność Herhor rządzi armią, mianuje dowódców, układa się z obcymi książęty, a memu ojcu każe spędzać dni na modlitwach...

Tutmozis zasłonił uszy i tupiąc nogami zawołał:

— Milcz już, milcz!... każde słowo twoje jest bluźnierstwem... Państwem rządzi tylko jego świątobliwość, i cokolwiek dzieje się na ziemi, pochodzi z jego woli. Herhor zaś jest sługą faraona i robi to, co mu pan każe... Kiedyś sam przekonasz się... Oby słowa moje nie były źle zrozumiane!...

Książę tak sposępniał, że Tutmozis przerwał rozmowę i czym prędzej pożegnał przyjaciela. Gdy wsiadł do swej łódki, opatrzonej baldachinem i firankami, głęboko odetchnął i wypiwszy spory kielich wina, począł rozmyślać:

"Brr!... dziękuję bogom, że nie dali mi takiego charakteru, jaki ma Ramzes. Jest to najnieszczęśliwszy człowiek w najszczęśliwszych warunkach... Mógłby mieć najpiękniejsze kobiety z Memfisu, a pilnuje się jednej, aby dokuczyć matce! Tymczasem on nie matce dokucza, ale tym wszystkim cnotliwym dziewicom i wiernym żonom, które usychają z tęsknoty, że następca tronu, a w dodatku prześliczny chłopak, nie odbiera im cnoty albo nie zmusza do niewierności. Mógłby nie tylko pić, ale nawet kąpać się w najlepszym winie, a tymczasem woli nędzne piwo żołnierskie i suchy placek natarty czosnkiem. Skąd te chłopskie upodobania? nie rozumiem. Chyba czcigodna pani Nikotris w najniebezpieczniejszym czasie zapatrzyła się na jedzących robotników?...

Mógłby też od świtu do nocy nic nie robić. Gdyby chciał, nawet karmiliby go najznakomitsi panowie, ich żony, siostry i córki. Lecz on nie tylko sam wyciąga rękę po jadło, ale jeszcze na utrapienie szlachetnej młodzieży sam się myje, sam się ubiera, a jego fryzjer po całych dniach łapie ptaki w sidła i marnuje zdolności.

O Ramzesie! Ramzesie!... — westchnął elegant. — Czy podobna, ażeby przy takim księciu rozwinęła się moda?... My przecie od roku nosimy takie same fartuszki, a peruki utrzymują się tylko dzięki dworskim dygnitarzom, bo Ramzes wcale peruk nie chce nosić, co jest wielkim poniżeniem dla szlacheckiego stanu.

A wszystko to... brr!... robi przeklęta polityka... O, jak szczęśliwy jestem, że nie potrzebuję zgadywać: co myślą w Tyrze albo Niniwie, troszczyć się o żołd dla wojska, rachować, ilu ludzi przybyło czy ubyło Egiptowi i jakie można wybrać podatki? Straszna rzecz powiedzieć sobie, że mój chłop nie tyle mi płaci, ile ja potrzebuję i wydaję, lecz — na ile pozwala przybór Nilu. Ojciec Nil przecie nie pyta moich wierzycieli: co ja im jestem winien?..."

Tak rozmyślał wykwintny Tutmozis i złotym winem krzepił stroskanego ducha. A zanim czółno przypłynęło do Memfis, zmógł go tak ciężki sen, że niewolnicy musieli swego pana do lektyki przenieść na rękach.

Po odejściu Tutmozisa, które wyglądało na ucieczkę, następca tronu głęboko zamyślił się ,nawet poczuł trwogę.

Książę był sceptykiem, jako wychowaniec najwyższych szkół kapłańskich i członek najwyższej arystokracji. Wiedział, że gdy jedni kapłani przez wielomiesięczne posty i umartwienia sposobią się do wywoływania duchów, inni — nazywają duchy przywidzeniem albo oszustwem. Widywał też, że święty wół, Apis, przed którym padał na twarz cały Egipt, dostawał nieraz tęgie kije od najniższych kapłanów, którzy mu podawali paszę i podstawiali krowy.

Rozumiał wreszcie, że jego ojciec, Ramzes XII, który dla pospólstwa był wiecznie żyjącym bogiem i wszechwładnym panem świata, jest naprawdę takim jak inni człowiekiem, tylko trochę więcej schorowanym niż inni starcy i bardzo ograniczonym przez kapłanów.

Wszystko to wiedział książę i z wielu rzeczy drwił w duchu, a nawet publicznie. Lecz cały jego libertynizm upadał wobec faktycznej prawdy, że — z tytułów faraona żartować nie wolno nikomu!...

Ramzes znał historię swego kraju i pamiętał, że w Egipcie wiele rzeczy przebaczono wielkim. Wielki pan mógł zepsuć kanał, zabić ukradkiem człowieka, drwić po cichu z bogów, brać prezenta od posłów obcych mocarstw... Ale dwa grzechy były niedopuszczalne: zdrada kapłańskich tajemnic i zdrada faraona. Człowiek, który popełnił jedno lub drugie, znikał, czasami po upływie roku, spośród sług i przyjaciół. Ale gdzie się podziewał i co się z nim działo?... o tym nawet mówić nie śmiano.

Otóż Ramzes czuł, że znajduje się na podobnej pochyłości, od czasu gdy wojsko i chłopi zaczęli wymawiać jego imię i rozprawiać o jakowychś jego planach, zmianach w państwie i przyszłych wojnach. Myśląc o tym książę doznawał wrażenia, że jego, następcę tronu, bezimienny tłum nędzarzy i buntowników gwałtem pcha na szczyt najwyższego obelisku, skąd można tylko zlecić i rozbić się na miazgę.

Później, gdy po najdłuższym życiu ojca zostanie faraonem, będzie miał prawo i środki dokonać wielu takich czynów, o których nikt w Egipcie nie pomyślałby bez zgrozy. Ale dziś musi naprawdę strzec się, aby go nie uznano za zdrajcę i buntownika przeciw zasadniczym ustawom państwa.

W Egipcie był jeden jawny władca: faraon. On rządził, on chciał, on myślał za wszystkich, i biada temu, kto ośmieliłby się wątpić głośno o wszechpotędze faraona albo mówić o jakichś swoich zamiarach czy choćby o zmianach w ogóle.

Plany robiły się tylko w jednym miejscu: w sali, gdzie faraon słuchał zdań członków rady przybocznej i wypowiadał jej swoje opinie. Wszystkie też zmiany mogły wyjść tylko stamtąd. Tam płonęła jedyna widoczna lampa mądrości państwowej, której blask oświetlał cały Egipt. Ale i o tym bezpieczniej było milczeć.

Wszystkie te uwagi z szybkością wichru przelatywały przez głowę następcy, gdy siedział na kamiennej ławce ogrodu Sary, pod kasztanem, i patrzył na otaczający go krajobraz.

Woda Nilu już odrobinę opadła i poczęła robić się przezroczystą jak kryształ. Ale jeszcze cały kraj wyglądał niby zatoka morska gęsto usiana wyspami, na których wznosiły się budynki, ogrody warzywne i owocowe, a gdzieniegdzie kępy drzew wielkich, służących do ozdoby.

Dokoła wszystkich tych wysp widać było żurawie z kubłami, za pomocą których nadzy ludzie miedzianej barwy, w brudnych przepaskach i czepkach, czerpali wodę z Nilu i kolejno wlewali ją do coraz wyżej położonych studzien.

Szczególniej jedna taka miejscowość odbiła się w pamięci Ramzesa. Był to stromy pagórek, na którego zboczu pracowały trzy żurawie: jeden wlewał wodę z rzeki do studni najniższej; drugi czerpał z najniższej i podnosił o parę łokci wyżej, do studni średniej; trzeci ze średniej przelewał wodę w studnię najwyższą, położoną już na szczycie pagórka. Tam zaś kilku równie nagich ludzi czerpali wodę konwiami i polewali zagony jarzyn albo za pomocą ręcznych sikawek skrapiali drzewa.

Ruchy żurawi, zniżających się i podnoszących, nachylenia kubłów, wytryski sikawek były tak rytmiczne, że ludzi, którzy je wywoływali, można było uważać za automaty. Żaden z nich nie przemówił do swego sąsiada, nie zmienił miejsca, nie obejrzał się, tylko pochylał się i wyprostowywał zawsze w ten sam sposób od rana do wieczora, od miesiąca do miesiąca, a zapewne od dzieciństwa do śmierci.

"I to takie twory — myślał książę patrząc na pracę rolników — takie twory chcą zrobić mnie wykonawcą swoich przywidzeń!... Jakich zmian mogą oni żądać w państwie? Chyba, ażeby ten, kto czerpie wodę do niższej studni, przeszedł

TO I OWO

★ Na straszną chorobę raka nadal nie ma jeszcze skutecznego lekarstwa. Dwaj lekarze amerykańscy ogłosili tylko nowy sposób na ulżenie bólów spowodowanych przez raka. Polega on na wstrzykiwaniu czystego alkoholu do rdzenia pacierzowego. W ten sposób znieczula się na dłuższy czas nerwy.

★ We wielu krajach zauważa się, że ilość mężczyzn jest większą niż liczba kobiet! Zanosi się na to, że plagą ludzkości będzie nie staro-panieństwo, tylko staro-kawalerstwo. Lekarze podobno temu winni: chłopców dawniej umierało więcej niż dziewcząt — obecnie medycyna ratuje chłopczyków od wczesnej śmierci i dlatego kawalerów więcej niż panien do wzięcia.

★ Mikroskop elektroniczny umożliwia nie tylko badanie najmniejszych zarazków, czyli tak zwanych "virusów", ale również badanie ciała ludzkiego i jego budowy. Lekarze odkryli już wiele tajemnic kryjących się w komórkach (células) i już niejedno spostrzeżenie wykorzystali dla ratowania zdrowia.

★ Nowocześni nurkowie zapuszczają się dość głęboko pod wodę zaopatrzeni w duże butle ze zgęszczonym powietrzem, zawieszone na plecach. Nie mogą się jednak zapuszczać zbyt głęboko, bo wielkie ciśnienie wody "ugniata" ich ciało ze wszystkich stron. Część powietrza, którym oddychają rozpuszcza się we krwi i przy wypływaniu na powierzchnię tworzy w niej "bańki". Gazem zawartym w tych banieczkach jest przeważnie azot (nitrogênio). Może to spowodować albo nagłą śmierć albo szalone bóle i zawroty głowy.

★ Dla wygody nurków wymyślone zostały aparaty, które pomagają im szybko pływać pod wodą. Aparat taki to wielka butla ze zgęszczonym powietrzem zaopatrzona w "śrubę", czyli podwodne śmigło, takie same jakie mają łódki motorowe. Wystarczy trzymać taki aparat w rękach i naciskając odpowiedni guzik regulować przepływ powietrza. I jazda!

Uśmiechnij się!

Studenci rosyjscy nie lubią ministra Kultury, Michajłowa i od czasu do czasu kpią z niego nielitościwie.

Ostatnio puścili w kurs wiadomość, że dnia jednego, któryś z urzędników tego ministerstwa bardzo zirytowany wybiegł na korytarz i zawołał po dwakroć:

"Michajłow skończony [dureń!

"Michajłow skończony [dureń!

Natychmiast służba i urzędnicy rzucili się nań, uwięzili go i oddali policji. Policja za tak wielkie przewinienie oddała go sądowi, by wymierzyli karę.

Stąd po przesłuchaniu świadków zajścia i po przyznaniu się oskarżonego do winy zasądził go na 23 lat przymusowych robót z czego 3 lata za obrazę godności ministra a 20 lat za zdradę tajemnicy stanu (za wyjawienie tajemnicy, że Michajłow jest dureń).

UWAGA!

LIVRARIA PARANÁ

Podajemy do wiadomości Szanownych Rodaków, że posiadamy wielki wybór książek polskich, tak do nabożeństwa, jak i powieści, pamiętniki, albumy z przepięknymi widokami z Polski, książki kucharskie i t. d.

Posiadamy dzieła takich pisarzy i poetów jak Adam Mickiewicz, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Juliusz Słowacki, Stefan Żeromski i wielu innych. — Obsługa w języku polskim.

Róg Rua Dr. Murici (Nr. 656) i Rua 15 de Nov. KURYTYBA

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku. Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinic Medical School and Hospital. CHOROBY KISZKI ODCHODOWEJ, HEMOROIDY, FISTUŁY I T. P. *KONSULTORIUM*: **Rua José Bonifácio 110**, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-ej do 6-ej. **Telefon 2935.** Rezydencja: **Rua Amazonas Marcondes, 954 - Bacacheri. Telefon 4976.**

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. **Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba**

DR. STANISŁAW BEMBEN

— LEKARZ —

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Kons.: **Praça Tiradentes, 530** (*altos da Farmácia Steljeld*) od 10-12 i od 3 - 6 godz.

Rez.: **Rua Julia da Costa, 368** CURITIBA — **Telefon 4376**

Das Fabricas **CIMO**

para o confôrto do seu escritório!

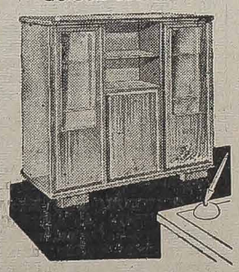

MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.

CURITIBA — PARANÁ

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

ALBERTO NIGRO S. A.

IMPORTAÇÃO — COMÉRCIO — REPRESENTAÇÕES

NARZĘDZIA DLA ROLNICTWA I WARSZTATÓW.

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Koła kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnch celów.

RUA DR. MURICI, 419

CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — **PARANÁ**

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMÃOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: **Rua Mons. Celso, 31**

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w **PONTA GROSSA: Rua Augusto Ribas, 821**

WINCENTY FLENIK

Chirurg-Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. **RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA**

Sarna e Coceiras?

ANTISARNA TELI

o último recurso

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: **Rua Marechal Floriano 489**, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy **Rua Juruá 200** w poniedziałki, w środy i w piątki od 2 - 9.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.

Kons.: **Praça Tiradentes, 332**

Rez.: **Rua Treze de Maio, 879**

Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

Dr. C. J. GRABSKI — Adwokat

Edifício Pedro Demeterco

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206

CURITIBA — PARANÁ

OTRZYMALIŚMY DRUT KOLCZASTY, CHMIEL, NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH — SULFAT MIEDZIANY

Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS, 143 — CURITIBA

A PEROLA OTICA MODERNA H. KAMINSKI & CIA.

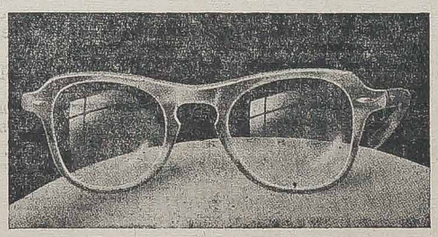

Ślubne Obrączki, Własna Fabryka, Biżuteria, Skład Zegarmistrzowski - Okulary. RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 - Curitiba

Ind. e Com.

Gotthard Kaesemodel Ltda.

Caixa Postal, 66 — JOINVILLE - SC.

Telegrama: KAESEMODEL - Rua Joaquim Nabuco, 170

DEPÓSITO **R. PRESIDENTE CARLOS CAVALCANTI, 691**

COMETA

CURITIBA Telefone 2728 CAIXA POSTAL 661

ADUBO

ADUBO "COMETA" Tipo "Osso" para plantação em geral. CAL e CALCÁREO para neutralizar as terras ácidas. FARINHA ALIMENTICIA e OSTRA Cometa para criação de gado e aves. MATERIAIS AGRÍCOLAS: Pulverizadores, plantadeiras, ferramentas etc. INSETICIDA: Gesarol, Rhodiatox, etc. FERTILIZANTES Salitre do Chile, Hiperfosfato, Cloreto de Potássio, Sulfato de Cobre, Superfosfato, etc.

ADUBO "COMETA"

A GARANTIA DAS BOAS COLHEITAS.

FABRICANTES DE ADUBOS PARA TODOS OS FINS!

ZAWIADOMIENIE

ZIEMIE W GOIAS W NOWYM DYSTRYKCIE FEDERALNYM

Jeżeli Sz. Pan posiada "TITULOS" wydane w roku 1925 do 1930 w Nowym Dystrykcie Federalnym w Stanie Goiás, którego ziemie podniosły się bardzo na wartości i już prawie wykańczają przygotowania do przeniesienia Stolicy, z którego też powodu mają wielką wartość te *Tytuły* i mogą być zarejestrowane i wyregulowane jak najprędzej po opłaceniu ich podatków w odpowiednich Urzędach.

UWAGA! Nie otrzymujemy więcej Tytułów z miejscowości PLANÓPOLIS i z CRUZEIRO DO SUL, albowiem się skończył termin rejestrowania.

SPRZEDAJEMY działki ziemi w mieście PLANALTINA (już z Tytułami legalnymi zarejestrowanymi, tak u Notariusza, jak i na Prefekturze jako dział kupna po cenie jeszcze dostępnej.

PRZYJMUJEMY podania o ziemi nie zajętej (Terras Devolutas) w stanie Mato Grosso po cenach oficjalnych Stanu. Mamy ziemie w stanie Mato Grosso nadające się znakomicie pod uprawę Kawy i zbóż już z przepisaniem (Escritura) natychmiastowym na własność.

Posiadamy Biura w CUIABÁ w Stanie Mato Grosso, oraz PLANALTINA w Stanie Goiás.

Bliższych informacyj można natychmiast zasięgnąć w biurze

Imobiliária Matogrossense

RUA JOSÉ LOUREIRO, n.º 524 — Caixa Postal, 1463

("Filiada ao Sind. de Corretores de Imóveis do Est. de S. Paulo")

Adres Telegraficzny "MATOGROSSENSE" - Curitiba - Paraná

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej.

Konsultorium: **PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39**

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.

RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781

CURITIBA — PARANÁ

DR. EDWARD ŻELAK — Adwokat

i FRANCISZEK PRÓLICO — **Buchalter.**

Załatwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze i prowadza buchalterię.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — 7-me piętro — Conj. 701

TELEFON 383 i 4619 — CURITIBA

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, ŻYLAKI I WRZODY NA NOGACH.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brimu i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. **PRAÇA TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA**

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze oraz prowadzą buchalterię.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 i 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

CONSTRUTORA "PHOENIX"

Tadeusz Z. Gieburowski

INŻYNIER CYWILNY

BUDOWNICTWO — PROJEKTY — POMIARY (LOTEAMENTOS)

Rua DEZEMBARGADOR MOTA, 3549 (Esquina Tingui)

CURITIBA — PARANÁ — Cx. Postal 352

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi.

CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO.

INTERIOR — PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ e UNIÃO DA VITÓRIA.

Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

Do Sz. Pań i Panienek

Wiedzcie, że piękność twarzy zależy od dbałości o jej czystość.

KREM ANTISARDINA

jest jedynym naukowo spreparowanym środkiem, który usuwa z całkowitą gwarancją: **Piegi, Plamy, Brodawki, Pryszcze oraz zmarszczki.**

Leczcie starannie skórę waszych szyj i pleców lekarstwem **ANTISARDINA NR. 2** a zobaczycie, że w ciągu kilku miesięcy staniecie się 3 razy młodsze i ładniejsze niż przed tym.

ANTISARDINA przedłuża młodość.

ANTISARDINA używana stosownie do przepisów załączonych, które dokładnie pouczają jak ją stosować, — nie zawodzi.

CASA DOS PINTORES

NOWY ADRES: PRAÇA OSORIO — EDIFICIO ASA — FONE 2694

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

CORAÇÃO DE MÃE

Não são tanto as obras como a sua permanência no meio de todos os obstáculos e dificuldades, entre os distúrbios e adversidades que demonstram a grandeza de seu autor. Há por êste mundo afora obras primas, que provocam aplausos e justamente merecidos pelos seus autores e inventores.

Se volvermos nossos olhos para os tempos de há três séculos atrás, entre outras insignes personagens notaremos uma, cujos feitos gloriosos até hoje perduraram, e ainda mais vigorosos que nas suas origens. Era uma dessas mães heróicas, que além do terno afeto maternal consagrado a seu filho único, possuia um coração tão grande, que abarcava o seu amor materno o universo. Foi Luiza de Marillac.

Em seu tempo a Europa, e sobretudo a França, fôra vítima de terríveis devastações das guerras movidas pelos protestantes e pela guerra dos Trinta Anos, que se prolongou do ano de 1618 até o ano de 1648. A dor, a miséria, a depravação dos costumes mantinham sob o seu cetro despótico regiões inteiras. Para compreender a que ponto chegou isto, é suficiente êste caso, que é como que o resumo de tudo: as mães matavam seus próprios filhos para não morrerem de fome.

Quem poderia reprimir esta onda de devastações? — As autoridades públicas, a quem competia êste dever, embora fôssem

Santa Luiza de Marillac

—★—

constituídas de homens de gênio universalmente reconhecido, abaixaram os braços, imponentes para esta obra gigantesca.

Colocaram-se à frente desta emprêsa para opor um dique capaz de reter esta enchente de misérias o Pai da Caridade, São Vicente de Paulo e sua discípula fidelíssima, Luiza de Marillac.

Descendente de uma família nobre da França, possuindo belos dotes de alma e educação elevada, após a morte de seu marido entregou-se sob a direção de Vicente de Paulo, já então conhecido pelos seus trabalhos em favor dos necessitados, a tôda espécie de boas obras. E o mesmo declara, que não teria conseguido o que fez sem o auxílio desta generosa cooperação.

Porém, não foi por ter braços robustos, e sim um coração grande, é que conseguiu realizar tantas boas obras e tão duráveis. Muito acertadamente tem observado a êste respeito o grande escritor polonês, Henrique Sienkiewicz: "O amor consegue curar todos os sofrimentos".

Foi o seu amor que a conduziu aos mais pobres casebres para consolar os aflitos e dar de comer aos esfaimados. Foi seu engenho de mãe dedicada que lhe inspirou a belíssima e em todo mundo conhecida emprêsa de acolher as jovens camponêsas, enviadas por São Vicente, para infundir em seu espírito um grande amor aos pobres, dando assim origem à Congregação das Irmãs de Caridade. Foi seu coração maternal que a fez adotar tantas criancinhas abandonadas, confiando-as às suas abnegadas filhas, as Irmãs de Caridade. Foi seu afeto materno, enfim, que a levou a enviar suas filhas aos hospitais, às casas de correção, onde estavam abrigadas as moças decaídas, para todos os lugares onde o próximo reclamava assistência. Isto tanto na França, como no estrangeiro.

Entretanto, não estava aí a grandeza de tudo isto. O que deu uma solidez granítica a esta emprêsa, foi o espírito que Santa Luiza de Marillac nela infundiu. Porque não basta encher o estômago e deixar a alma vazia. Foi sobretudo o restabelecimento do espírito cristão em todos os lugares onde desenvolvia sua ação benéfica, que lhe mereceu a auréola de glória que a envolve hoje em todo o mundo. São mais de 45 mil Irmãs de Caridade, suas filhas dedicadas, fiéis em imitar o seu exemplo que a espalham pelo mundo inteiro. É o que ela mesma sentia, como podemos deduzir desta sua famosa afirmação: "Lembro-vos o juramento que fizemos em conjunto, que jamais em coisa alguma opor-nos-emos aos desígnios da Providência e abandonar-nos-emos inteiramente às suas mãos".

Foi porque confiou em Deus, que Êle se encarregou de defender e divulgar a sua glória por intermédio da família por ela fundada, as Irmãs de Caridade. É com grande júbilo que devemos renderlhe as nossas homenagens no dia glorioso do seu falecimento, o qual transformou-se para ela e tôda a Igreja Católica em dia de triunfo celeste.

É o dia 15 de março.

NOTÍCIAS DO MUNDO

—★—

★ **NACIONALIZAÇÃO DO CANAL DE PANAMÁ.** O presiednte da República do Panamá, Ernesto de La Guardia, imitando o "ditador" Nasser, prepara-se para enviar 10.000 homens para ocupar o Canal do Panamá. Esta notícia fôra divulgada pelo jornal americano "Daily Express".

★ **DESASTRE DE AVIÃO.** O maior avião de uma das companhias britânicas despedaçou-se quando descia num aeroporto situado a 80 quilômetros de Londres. Do desastre resultou a morte de 12 pessoas.

★ **GRÉCIA SACUDIDA POR TERREMOTOS.** No dia nove do corrente a Grécia sofreu nada menos de 32 terremotos. Mais de 150.000 pessoas aterrorizadas passaram a noite nas ruas, apesar do frio e chuva intensa. Perto de 4.000 casas foram arrasadas. Até o momento contam-se um morto e 70 feridos. No mesmo dia, fortes tremores de terra abalaram a capital de Nicarágua, na América Central.

★ **EISENHOWER SANCIONA A DOUTRINA ANTI-COMUNISTA.** Na semana passada o presidente Eisenhower assinou a doutrina para o Oriente Próximo que leva o seu nome, a qual foi aprovada pelo Senado e a Câmara dos representantes. É uma medida para impedir a agressão comunista no Oriente Próximo. Desta forma os Estados Unidos poderão usar de fôrças armadas, para auxílio a um país vítima de agressão por parte de comunistas. Além disso o presidente tem poderes para auxiliar êstes países com 200 milhões de dólares.

★ **NÃO SERÁ APROVADA A PROPOSTA RUSSA.** As três grandes potências ocidentais rejeitarão a proposta que Chepilov apresentou. O "plano de paz" para o Oriente Médio do Dimitri Chepilow comporta os seguintes pontos: 1.º — solução pacifica das divergências; 2.º — não interferência em assuntos internos e respeito a sua soberania e independência; 3.º — paralização de todo fornecimento de armas aos países do Oriente Médio; auxílio não político aos mesmos países; 4.º — eliminação de bases militares existentes e retirada de fôrças armadas estrangeiras estacionadas nessa parte do mundo.

Não será uma imitação da doutrina de Eisenhower?

★ **MAIS UMA CONFERÊNCIA!** — Está sendo realizada uma conferência entre peritos norte-americanos, franceses, inglêses e alemães sôbre a segurança européia. A conferência deverá tratar de todos os problemas relacionados com a segurança na Europa e a unificação da Alemanha e desarmamento.

★ **O AUXÍLIO DOS ESTADOS UNIDOS À AMÉRICA LATINA:** — Os países latinos recebem auxílio anualmente dos Estados Unidos. O embaixador americano David Bruce recomendou que os Estados Unidos continuem a aplicar capitais para desenvolvimento econômico dos países latinos. O dito embaixador recomenda também a ajuda técnica aos mesmos países e maior intercâmbio, visitas recíprocas dos cidadãos do EUA e dos países sul-americanos e programas culturais.

★ **OS STALINISTAS VOLTAM A OCUPAR POSTOS NO GOVÊRNO POLONÊS:** — Após a "pequena revolução" de Poznań os stalinistas perderam os postos elevados, com a vitória de Gomulka. No entanto agora estão reassumindo alguns dos postos perdidos. Tal é o caso de Zenon Nowak, wice-presidente do Conselho dos Ministros: Kazimir Mijał nomeado diretor do Banco de Investimentos, Vitor Kłosiewicz, antigo presidente dos sindicatos se pretende nomear para Ministro de Trabalho. Gomulka talvez teria-se reconciliado com os adversários para reforçar a unidade do partido? Há presentemente uma luta contra os liberais e contra a imprensa. Assim que o redator-chefe do "Trybuna Ludu" foi demitido e Henryk Horotyński redator do "Życie Warszawy" foi substituido pelo Vladislav Bańkowski, devotado partidário de Gomulka. Ainda foram atacados outros jornais e semanários, bem como vários publicistas progressistas. Os stalinistas retomam, pois, intensa campanha contra os progressistas.

★ **ACÔRDO SOVIÉTICO — POLONÊS.** — A agência "Tass" anunciou que um acôrdo sôbre a demarcação da fronteira soviético-polonêsa na região do mar Báltico. O dito acôrdo foi assinado em Moscou pelos Snrs. Andrei Gromyko e Adam Rapacki, respectivamente Ministros de Relações Exteriores da Rússia e da Polônia.

★ **CONTINUA A AGITAÇÃO EM BARCELONA.** Cêrca de vinte pessoas foram presas em Barcelona, sendo acusadas de espalhar boletins subversivos. E' pequeno o número de estudantes que retornaram às aulas desde a última agitação estudantina. Muitos continuam a apoiar os estudantes punidos, os quais são em número de 270 que deverão repetir o ano e 15 proibidos de concluir cursos em qualquer universidade da Espanha.

★ **JULGAMENTO DE ACUSADOS DE SUBVERSÃO.** Em Tarragona, na Espanha, foram julgadas 43 pessoas acusadas em 1945, de atividades subversivas. O número de acusados era de 47, porém, sete morreram nos últimos doze meses. Os acusados encontravam-se em liberdade provisória. Os advogados da defesa pediram a absolvição dos acusados e espera-se que o tribunal há de conceder liberdade definitiva aos réus.

★ **INTERNACIONALIZAÇÃO DE GAZA.** Os Estados Unidos estão dispostos a considerar internacional a zona de Akaba e Gaza. Com efeito, Gaza está dando muita dor de cabeça aos responsáveis pela paz no Oriente Médio. Israel fez evacuar os soldados de Gaza, mas está decidido a manter um navio no golfo de Akaba afim de "defender a sua soberania custe o que custar", segundo afirmou o jornal "Al Chaab".

★ **O EGITO NÃO CONCEDEU.** Israel entregou as bases de artilharia egípcias às Nações Unidas, ao mesmo tempo que o Egito concedia permissão para o trânsito de pequenos navios através do Canal de Suez.

Todavia a imprensa egípcia informou que não se concederá a Israel o acesso ao golfo de Akaba pelo estreito de Tiran, nem permitirá que navios israelitas naveguem pelas águas do Canal de Suez.

★ **COMUNISTAS FORA DO GOVÊRNO DE SOEKARNO.** Soekarno, presidente da Indonésia tinha a intenção de incluir comunistas no seu govêrno, porém, desistiu do projeto, obrigado pelo levante militar. Mas está decidido a inclui-los no Conselho Nacional. Os partidos religiosos como o Conselho revolucionário reclamam a inclusão de Hatta no novo gabinete. Hatta é ex-presidente e um aferrado anti-comunista.

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ **"ISSO É OFENSA SR. PRESIDENTE!"** Sob êste título o último número de "A VOZ DO PARANÁ" publica um artigo assinado por F.L. Trata-se do seguinte: No ano em curso, os espiritas celebram o primeiro centenário de Allan Kardec, o fundador da seita espírita.

O Presidente da República do Brasil aprovou a emissão de 5 milhões de selos comemorativos dêste centenário. Êste fato provocou uma viva reação por parte dos católicos de todo país. "Esta calamidade pública (o espiritismo) nociva ao Brasil, que Vossa Excia., Sr. Presidente, glorificou com 5 milhões de selos. Êsse gesto se foi agradável a meia dúzia, ofendeu a maioria católica da Nação Brasileira" — assim termina o citado artigo.

★ **SEGUNDO AS ESTATÍSTICAS** feitas no ano passado, o Brasil exportou para os Estados Unidos, duas vêzes mais que importou. Esta venda consistia principalmente em café, nozes, cacau, e ferro, bem como demais minérios. Isto produziu um comércio muito mais favorável ao Brasil.

★ **CLOVIS SALGADO EM CURITIBA.** No mês de março têm início as aulas em todos os estabelecimentos de ensino. Nas escolas superiores (Universidades) realizam-se as chamadas aulas inaugurais, geralmente ministradas por autoridades e mestres de notório saber. Neste ano, o Ministro da Educação e Cultura, Clóvis Salgado, foi especialmente convidado para proferir a aula inaugural na Universidade do Paraná, a qual foi levada a efeito dia 8 de março. Visitou vários estabelecimentos. Afirmou igualmente que o Ministério está trabalhando numa reforma do programa de ensino secundário e superior.

Outrossim, S. Excia. Revma, D. Manuel da Silveira D'Elboux, Arcebispo Metropolitano, inaugurará as aulas dos cursos das Faculdades Católicas, que futuramente integrarão a Pontifícia Universidade Católica do Paraná.

Na Faculdade de Direito de Curitiba, foi especialmente convidado para ministrar a aula inaugural daquele curso, o Dr. Roberto Lira, notável penalista brasileiro.

★ **COMÉRCIO DESUMANO.** Nos portos existem os chamados "guarda-vidas". O Governador de São Paulo suspeitou, que os guarda-vidas de Santos recolhiam os cadáveres dos afogados e os vendiam a duas emprêsas funerárias. Estas naturalmente os usavam, não se sabe para que. Talvez para vender às Universidades, que têm laboratórios especias, onde os estudantes de medicina estudam todo o corpo humano. Para pôr fim a tal suspeita o Sr. Jânio Quadros determinou a abertura de um rigoroso inquérito.

★ **MATE BRASILEIRO PARA EUROPA.** Voltou para o Brasil o sr. Cândido Maeder ex-presidente do Instituto do Mate. Afirma êle que o mate brasileiro tem possibilidade de se tornar uma bebida de preferência das classes pobres européias. De fato o café sai bastante caro, o mate será sempre mais barato. Aliás esta bebida está tomando vulto nos Estados Unidos e em alguns países europeus.

★ **GRONCHI VIRÁ VISITARÁ O BRASIL.** O Presidente da Itália depois de sua viagem pela Europa pretendia fazer visitas aos países sul-americanos. A visita para o Brasil era prevista para março do corrente ano. Mas em vista dos acontecimentos internacionais, foi adiada para outubro ou novembro.

★ **PRODUÇÃO DE LEITE.** No ano passado o Brasil produziu leite no valor de treze bilhões de cruzeiros. O maior produtor é o Estado de Minas Gerais. O prêço do mesmo variou entre Cr$ 0,90 e 13,00 cruzeiros, no Território de Rondônia.

★ **NOTÍCIAS DA CAPITAL** da República trazem a nota de que a Rêde Feroviária do Brasil vai receber um total de 179 locomotivas, aumentando as estradas cêrca de 3.142 quilômetros.

★ **CURSO PRÉ-GINASIAL. O Colégio Iguassú, situado na Praça Rui Barbosa, nesta Capital, n.º 513, abriu as matrículas para o curso pré-Ginasial. O Colégio compromete-se de preparar os candidatos para o ginásio. Os alunos preparados, prestarão exames no fim do ano em curso.**

AO MESTRE

(Dedico estas simples palavras ao bondoso Mestre e amigo, João Fernandes da Conceição)

Com tôda minha alegria
Escrevo esta simples poesia,
Para um grande professor
Que nos ensina o carinho e amor.

As árvores por êle plantadas
Sementes que são colhidas
Sempre o mesmo farão
Frutos bons darão.

O nome dêle jamais morrerá
Das páginas históricas não sairá,
Ficará guardada no fundo do coração
O nome: João F. da Conceição.

Em Goiás êle nasceu
Debaixo do mesmo céu,
O ilustre professor
Que nos ensina o carinho e amor.

Mesmo depois da morte
Só Deus lhe dará a sorte,
Êle descansará em paz
Nas ricas terras de Goiás.

JOÃO MAGALINSKI
Anápolis — Goiás

Início das Aulas nas Faculdades Católicas de Curitiba

IMPORTANTE CONFERÊNCIA DO SR. ARCEBISPO METROPOLITANO

Segunda-feira, no dia 11 do corrente o Arcebispo Metropolitano proferiu aula inaugural das Faculdades Católicas de Curitiba.

Faculdade é um determinado ramo da Ciência que faz parte de uma Universidade. Em Curitiba existe uma Universidade leiga e outra católica, esta ainda em formação.

Até hoje possue, a Universidade Católica, as Faculdades de Filosofia, Ciências e Letras, dirigidas pelos Revmos. Irmãos Maristas.

Há igualmente uma faculdade de Enfermagem a cargo das Irmãs de São José. Recentemente foi aberta a Faculdade de Ciências Médicas, que começa a receber os seus primeiros alunos.

A antiga Escola Social de Curitiba, igualmente foi elevada à Faculdade.

No dizer do Arcebispo Metropolitano, D. Manuel da Silveira D'Elboux, Curitiba católica espera a autorização da Faculdade de Direito, que ainda entrará em funcionamento êste ano.

Na sua aula inaugural, feita conjuntamente para alunos e professores das diversas Faculdades Católicas do Paraná, o Arcebispo, num discurso profundo analisou o que vem a ser CULTURA. Entre outras coisas disse, que por **cultura** entende-se primeiramente o aperfeiçoamento do espírito, porque em cultura ninguém vai pensar nos músculos de um atleta.

Falando de cultura, disse, que aquela cultura das massas que prega o comunismo socialista também não é cultura.

Discorreu igualmente sôbre a civilização, para depois entrar no tema atinente aos universitários. Falou na necessidade de uma convivência mais afim entre o professor e o aluno. Para isso é necessário estudar o que significava Universidade em tempos idos. Era uma reunião de professores ou de alunos. Outras de alunos e professores que viviam para se dedicar ao saber.